Ner 78. Kraków 4 Kwietnia — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2	
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16	
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10	
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10	
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Kwietnia 1867

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Tomasz Kochański, przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 kwietnia.

Drugi zarzut: „brak prawdziwego określenia położenia dla codziennej dyskusyi", zrobiony nam przez *Debatte* z 24go z. m. rozwinięty jest tamże w artykule z 29go w następujący sposób:

Mówmy bez ogródki. Nie jesteśmy dyplomatami ale mężami ludu. *Czas* powiada, że jeżeli ma jaką sympatyę, to w polityce jego odgrywa ona rolę nieszczęśliwej miłości. (Cytacyę tę o tyle sprostować musimy, że owo porównanie stósowaliśmy do polityki kraju a nie do polityki dziennika, bo w dzienniku sympatya żadnej nie odgrywa roli. *P. R. Cz.*). Rozumiemy go. Czy porzuca tę miłość, że się dotąd nieszczęśliwą okazała? Temu uwierzyć nie możemy. „Miłość" ta jednała sympatyę wszystkich cywilizowanych ludów w Europie. Jeżeli pomimo tego pozostała nieszczęśliwą, pochodzi to ztąd, że tak zwana „wielka" polityka odwała się dotąd bez wpływu ludów. Lecz wszystkie te ludy dzielą przekonanie Polaków: nie stoi zapisane w niebie, aby miłość ta na wieczne czasy nieszczęśliwą pozostać miała. Mniej niż kiedykolwiek, Polacy nie mają dziś powodu tracić nadziei, za którą tyle drogiej krwi wylali. Europa, że tak powiemy, weszła w tor (*ist in Fluss gerathen*). Odrodzenie się Polski przestało być dzisiaj nawet u mężów stanu bajeczką politycznej poezyi. Może się ono dokonać bez gwałtownych wybuchów, bez wstrząśnień całego świata, jako prosta konieczność naturalnego rozwoju rzeczy. W każdym razie czeka Polaków galicyjskich wielka misya. Lecz misyi tej nie zdołają nigdy spełnić w przymierzu czeskiem, ale tylko wtedy, jeżeli się wiernym zwiążą sojuszem z Niemcami i Węgrami w wielkiej idei austryackiej. Rzecznicy cywilizacyi i wolności w Europie, stawiali zawsze dotąd wysoko także i sztandar Polski. Patryoci galicyjscy odstąpiliby od polskiej tradycyi, gdyby się dziś z takiemi łączyć chcieli żywiołami, które zawsze i wiecznie wilcze doły kopali dla wolności.

Nadziei nie tracą nigdy Polacy, bo jeszcze nie zwątpili w Opatrzność. Lecz wybaczy *Debatte*, że opierać ją na skazówkach, jakie podaje, i niemi się w polityce kierować, byłoby to właśnie zapoznawać rzeczywiste położenie, o co nas pomawia. Więcej niż kiedykolwiek widzimy politykę osobistą, ludy są narzędziem w Europie; prąd, w jaki wpadła jest cezaryzmem, i wiedzie do aglomeratów. Wszędzie widzimy siłę, o sprawiedliwości nie ma mowy. Tak zwani nawet rzecznicy wolności uznają tylko te prawa, które przemoc nakłada. Nie pójdziemy więc za *Debatte* w te wysokie sfery polityczne, zejdziemy do tych, które nas otaczają, w których mamy wyznaczone miejsce i działanie.

Nie wchodzimy w to, co *Debatte* rozumie pod „wielką ideą austryacką"— powiemy atoli również bez ogródki, iż obawiamy się, aby to nie był po prostu dualizm, podział monarchii na dwie części tak odrębne, że się nam szkodliwym wydaje. Galicya jest częścią składową monarchii, ale monarchii całej, nie zaś tej lub owej jej połowy. Nie przystajemy więc wcale na to, co dalej pisze *Debatte*, że stanowisko Galicyi w Przedlitawii jest takie jak Kroacyi w koronie węgierskiej; że zatem należy się Galicyi jakieś „odrębne" stanowisko w zachodniej części monarchii, takie jakie Węgrzy Kroacyi dać są gotowi. Stanowisko Galicyi jest w monarchii austryackiej, do której i korona Węgierska należy. Pyta nas *Debatte*, jaki interes galicyjski ucierpiałby na nowym dualistycznym systemacie? Otóż ten, i najgłówniejszy: wyrzucenie kraju naszego z całości monarchii, a przerzucenie go w jakąś połowę scentralizowaną, gdzie żadną miarą autonomiczne jego prawa, najważniejsze warunki narodowego życia uwzględnić się niedadzą. Systemat bowiem taki, jak zamierzony dzisiaj, nie może się opierać na sprawiedliwości dla ludów Austryi. Cóż innego świadczą słowa *Debatty*, gdy pisze „że ani Węgry, ani Niemcy nie myślą wcale wrzucać Polaków i Czechów do jednego garnka." Wdzięczni jesteśmy za obietnicę, ale rachować na nią niepodobna, bo wszystkie ludy Austryi mają prawo, aby ich do jednego garnka nie wrzucano. Łudzić się atoli napróżno, prawdę mówi *Debatte*. Dualizm wymaga, aby wszystkich do jednego wrzucono garnka, któremu żywioł niemiecki służyć będzie za przykrywkę. Owóż właśnie przewidujemy, że to się stanie w Radzie państwa. Bo dualizm, jak już same dzienniki niemieckie powiedziały, z delegacyami, parlamentami, sejmami krajowemi i ministerstwami *ad hoc*, jest niepodobny. Sejm węgierski zna tylko Przedlitawię a w niej Radę państwa. Z nią tylko przez delegacye traktuje. Dualizm musi więc być centralizacyą, (z tej strony przynajmniej, skoro za Węgrów ręczy *Debatte*) albo do skutku nie przyjdzie. Sama zasada równorzędności *(Parität)*, na podstawie której delegacye mają obradować, wymaga, aby Przedlitawia była scentralizowaną. W każdym zaś razie trudno w tej podstawie dopatrzeć sprawiedliwości. Wszelkie też rozporządzenia najnowsze na tej drodze centralizacyjnej widzimy, jak poprzednio pisaliśmy, a nie możemy w artykułach *Debatte* zaczerpnąć zaspokojenia.

Tak więc, jak zarzut braku przewidzenia ściągał się jedynie do porozumienia się z żywiołami, które porównie jak Galicya chciały warować autonomię sejmów krajowych wobec zagrażającego jej przez Radę państwa niebezpieczeństwa; tak znów drugi zarzut braku prawdziwego określenia sytuacyi, odnosi się do przyjęcia systematu dualistycznego w moc zapewnień, jakie daje *Debatte*. Mówiąc po prostu, nie wiązać się z Czechami, ale z Węgrami i Niemcami. Nikt z pewnością nie pragnie więcej jak Galicya potęgi i wzmocnienia się wewnętrznego monarchii. Leży to w własnym interecie naszego kraju, jak nieraz powiedzieliśmy. Ale Polacy nie widzieli dotąd potrzeby wiązania się z kimbądź i z nikim się też nie wiązali. Nikogo za nieprzyjaciół Austryi nie uważają, i sądzą, że pod wolnością nikt dołków nie kopie, bo niezawodnie wszyscy jej zarówno łakną. Co do nas, to jest co do dziennika, stoi on wiernie przy tych zasadach, które w jego przekonaniu są konieczne dla pomyślności monarchii i kraju, a z dualizmem pogodzić się nie mogą. O nich jeszcze słów kilka z powodu trzeciego zarzutu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 marca.

(*M. J.*) Rozbudzone życie publiczne silnie się rozwija, a tłoczące się na widownię świata coraz ważniejsze wypadki wytężają umysły i wzniecają coraz silniejsze przekonanie, że właściwa akcya dopiero ma się rozwinąć i zajaśnieć w rozmiarach olbrzymich. Upokorzona Francya wraz z swoim milczącym Cezarem nie zdoła dłużej pozostać w takiem upośledzeniu wobec zwróconych na nią oczu wszystkich narodów, a najwymowniejszy minister nie zdoła wmówić w naród francuski, że wyprawa meksykańska przyniosła jakiekolwiek korzyści polityce jego rządu lub orężowi jego zastępów. Tem mniej pochlubić się może Napoleon powodzeniem polityki europejskiej. Włochy bez interwencyi jego dopełniają zaokrąglenia swych posiadłości; Szlezwik-Holsztyn, mimo woli Francyi, oderwany od Danii; ks. Kuza z tronu zepchnięty; Niemcy zajęte przemocą Prus, stoją jak straszydło w sąsiedztwie Francyi, a za ich plecyma roją się wiecznie łupu chciwe hordy — dziczy moskiewskiej. Są to mściciele nieszczęśliwej sprawy polskiej, którą Opatrzność w ręce Napoleona złożyła była, a której on w chwili stanowczej nie umiał albo nie chciał załatwić. Wypadki polityczne tocząc się za prądem fali losów, nie wstrzymały się u tamy postawionej ręką cesarza Francuzów, ani się stósowały do planów nakreślonych w gabinecie tuileryjskim. Słowem, kierownictwo dzieła, które Napoleon rozpoczął w szczęśliwej chwili jasnowidzenia politycznego, spoczywało tak długo w jego rękach, jak długo on niem kierował w harmonii z wymogami ducha czasu; skoro zaś kierownik, bądź to względami osobistemi bądź też błędem politycznym uwiedziony, schybił z toru zakreślonego ręką praw odwiecznych— duch czasu dokonywa dzieła, nie troszcząc się o cele prywatne tego lub owego dworu, i naucza tym sposobem, że chcąc być posłannikiem przeznaczenia, trzeba je zrozumieć i szanować jego prawa wszechmocne.

Takiej treści są mniej więcej pogadanki brukowe we Lwowie w przedmiocie głównym, a dopiero w drugim rzędzie stają sprawy polityki naszego ministerstwa na zewnątrz i wewnątrz, chociaż niemi publiczność nasza jeszcze żywiej się zajmuje, aniżeli sprawami zagranicy. Przeciwnicy nasi z ciekawością oczekiwali, jak też Polacy się zachowają wobec zmiany ministerstwa Belcredego na ministerstwo Beusta, i z ukrytem zadowoleniem przygotowywali się do zbierania owoców, które miały urość na polu opozycyi polskiej, przeciw rzeczonemu ministerstwu. Tymczasem opozycya nie odznaczyła się ani zbyteczną gwałtownością, ani apatyczną uległością, nie wydała więc żadnych owoców szkodliwych; a co więcej, na domiar zdziwienia wszystkich, Polacy nie oddają się dziś tylko samym marzeniom politycznym i nie szukają korzyści w samym świecie ideałów, lecz zajmują się skrzętnie pracami organicznemi ekonomii narodowej. Stowarzyszenia praktyczne i rokujące poprawę dobrobytu krajowego powstają i wzmagają się ciągle, a zarysy ustroju i przyszłego wzrostu tych towarzystw pouczają mieszkańców Galicyi, że oprócz Bochni i Wieliczki, znajduje się jeszcze wiele skarbów nieprzebranych w łonie naszej ziemi. Komu przysłowie o Bochni i Wieliczce jest wiadome, ten się nie zdziwi nad przytoczonem porównaniem.

Z pomiędzy wielu w czasie ostatnim powstałych stowarzyszeń, odznacza się najbardziej jako czysto gospodarcze, Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze. Rokuje ono w tej chwili najznaczniejsze korzyści materyalne swoim członkom a następnie krajowi, zwłaszcza, że gałęź ta była dotychczas u nas zaniedbaną. Wprowadzeniem w życie tego towarzystwa zamierzają założyciele rozpowszechnić zamiłowanie do ogrodnictwa gospodarczego, połączyć z niem pszczelnictwo i jedwabnictwo, dołożyć starania ku założeniu i pielęgnowaniu ogrodów, pasiek i jedwabnictwa, założyć szkołę w celu wykształcenia młodzieży i osób chętnych w tej gałęzi, otworzyć we Lwowie zakład odpowiedni celom zamierzonym, sprowadzać i rozmnażać najlepsze rodzaje drzew owocowych, tudzież nasion i roślin warzywnych i gospodarczych, urządzać wystawę z nagrodami za najlepsze owoce, jarzyny lub inne płody ogrodowe, rozpisywać pytania z gospodarstwa ogrodniczego i udzielać nagrody za rozwiązanie tych pytań, udzielać nagrody włościanom odznaczającym się w tej gałęzi, zasięgać w kraju i za granicą potrzebnych wiadomości naukowych lub praktycznych, ogłaszać środki najkorzystniejszego spieniężenia, przechowywania lub użycia płodów ogrodowych i sadowniczych, i ogłaszać wiadomości o rozwoju gospodarki w kraju, tudzież o czynnościach i postępie towarzystwa.

Fundusze towarzystwa będą tworzyć wkładki członków i dary założycieli, a następnie dochody z zakładów tegoż towarzystwa.

Cele jak widać są jasno wytknięte, i przy dobrych chęciach kierowników osiągnąć się dadzą. Najtrudniejszym będzie początek i przetrwanie wahania się ogółu, które zawsze z pewnem niedowierzaniem na podobne towarzystwa spogląda; niemniej trudnem będzie przezwyciężenie reagencyi, która się pojawia u nas zwykle po zawiązaniu jakiegokolwiek przedsiębiorstwa; wszelakoż należy spodziewać się, iż członkowie zawiadowstwa zastanowili się z góry nad temi okolicznościami, i przyjąwszy udział w kierownictwie tej sprawy, przygotowali się do zwalczenia wszelkich przeciwności, a kraj uznawszy raz szczerość zamiarów i pożyteczność tego Towarzystwa, z pewnością nie odmówi swego wsparcia.

Głównem dążeniem dzisiejszego zarządu Towarzystwa jest: *a)* zebrać jak najwięcej członków czynnych; *b)* otrzymać od gminy miasta Lwowa szkółkę drzew owocowych, założoną przed laty kilkoma w podobnym zamiarze, jaki sobie dziś wytknęło Towarzystwo.

Co do pierwszego punktu — wątpić należy, że całe obywatelstwo, tak z grona większych posiadłości, jakoteż miast i miasteczek, tudzież cała inteligencya wraz z klerem wszelkich wyznań kraju naszego, przystąpić zechcą do tego towarzystwa, bo nie mówiąc już nic o celach powszechnych, korzyści specyalne przemawiają aż nadto przekonywająco do pojęcia każdego, ażeby można przypuścić nieżyczliwe ociąganie się osób rzeczonych. Trudniejsza sprawa będzie z tak zwanemi osobami moralnemi, którémi są gminy miasteczek mniejszych, osobliwie zaś gminy wiejskie. Zarząd przewidując te trudności, zamierza udać się z prośbą o poparcie odpowiednie do c. k. Namiestnictwa i do Konsystorzów, a tak nie wątpimy, iż Namiestnictwo c. k. urzędom powiatowym, a Konsystorze dusz pasterzom zalecą jak najusilniej, ażeby podwładnym gminom udzieliły wiadomości o celach dobroczynnych towarzystwa, i pouczając o korzyściach ztąd wypływających, zachęcały ich do przystępywania do towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Niemniej zamyśla zarząd udać się z kolei do Wydziału krajowego o stósowne wsparcie; i nie masz wątpliwości, że uzyska tam wszystko, co tylko w granicach możliwości się znajduje.

Co do otrzymania od miasta Lwowa ogrodu założonego na szkółkę, która wiele trudów i wydatków Radzie miejskiej przysparzała, — udał się Zarząd pisemnie do Magistratu, prosząc o wypuszczenie na lat 30 tego ogrodu w dzierżawę. Zdaniem więc naszem, a podzielanem przez największą część światłych panów z Rady miejskiej, należałoby oddać ten ogród Towarzystwu bezpłatnie, i zabezpieczyć sobie potrzebną ilość drzewek plantacyjnych i owocowych; cele bowiem Towarzystwa są zupełnie takie, jakie sobie Rada miejska zakreśliła była, a nadto odpadnie od gminy ciężar ponoszenia corocznych wydatków dość znacznych prowadzenia nadzoru i rachunków, i jeżli Towarzystwo się zgodzi na przypuszczenie pewnego rodzaju kontroli ze strony Rady miejskiej, to osiągnie gmina lwowska zamiary określone przy zakładaniu szkółki, daleko pewniej i wspanialej, boć wiadomą jest rzeczą, iż Towarzystwo mające wszelkie warunki istnienia i powodzenia, a nadto dobrze złożony Zarząd z umiejętnym dyrektorem, daleko więcej dokazać potrafi, aniżeli urząd gminny, który przy najlepszych chęciach jest związanym sprawami biórowemi i sprawami pewny dochód gminie zapewniającemi.

Wracając do poparcia Towarzystwa przez c. k. władze rządowe i szanowne duchowieństwo, dodać należy, iż w roku 1805 była już założona we Lwowie szkoła pszczelnictwa, i zezwolenie rządowe dane było profesorowi Marcinowi Kuralt, któremu na wniosek gubernialny z dnia 10 maja 1805, wedle dekretu c. k. kancelaryi nadwornej z dnia 30go stycznia 1806 l. 6808, dano z c. k. kasy rządowej roczny zasiłek w kwocie 150 złr. na utrzymanie pszczelnika, a 500 złr. tytułem zaliczki na inne wydatki. Mamy także kurendę Najprzewielebniejszego konsystorza gr. kat. Lwowskiego z 2go lipca 1806 przed oczyma, którą zalecono jak najgoręcej tę sprawę wszystkim dusz pasterzom prowincyi. Powyż cytowany dekret nadworny nakazuje c. k. Gubernium we Lwowie, ażeby ten zakład jak najsilniej wspierało, i osobliwie wychowańcom seminarzy do uczęszczania zaleciło; nadto wyraża się dekret rzeczony, że założycielowi w razie urzeczywistnienia zamiaru założenia szkoły, Najjaśniejszy Pan stósowną nagrodę udzielić przykazał. Tuszymy sobie, iż dzisiejsze c. k. Namiestnictwo okaże się być jeszcze bardziej skorem do popierania celów Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, aniżeli dawniejsze gubernium, bo w życzliwości Monarchy mamy najstósowniejszą rękojmię zapewnionej przyszłości dla tego Towarzystwa.

O innych Towarzystwach nowo zawiązanych w najbliższej korespondencyi, a o Teatrze, Halce i korzystnej zmianie repertoaru teatralnego, w miesięczniku teatralnym sprawę zdamy.

Paryż 30 marca.

P. Rouher, który zwalił był p. Dronyn de Lhuys, zwalił i hr. Walewskiego. Hr. Walewski w liście do Cesarza nadmienił o osobistych poróżnieniach, do których nie dał powodu. Cesarz przyjął dymisyę, a hr. Walewski powiedział wczoraj w Izbie, że usuwa się „dla miłości zgody". PP. Glais Bizoin, Belmontet i Latour Dumoulin wyrazili z tego powodu żal Izby. Ostatni rzekł: „Jest to tryumf rewolucyi". Deputowani uściskali rękę prezesa. Dalsze rozprawy Izby prowadzi p. Schneider, wice prezes.

Niesnaski między p. Rouherem i hr. Walewskim trwały od dawna. P. Rouher uczeń Mornego, ma swoją własną politykę wewnętrzną i zewnętrzną, opartą na pokoju i rozwijaniu samych interesów materyalnych. Margrabia de Lavalette, jego powinowaty, wtórował mu dla sparaliżowania téj dążności i zmniejszenia przewagi przeciwnika, posługującego się wielką wymową. Hr. Walewski dał pod firmą liberalizmu pobudkę do zniesienia adresu i wprowadzenia ministrów do Izb. Starał się nadto podnosić pana Olliviera jako współzawodnika w wymowie. Zamiar ten niepowiódł się. P. Rouher umiał pokazać, iż jest potrzebnym, w rozprawach nad interpelacyą Thiersa odniósł tryumf jeżeli nie racyonalny to faktyczny, ważny dla rządu, a w rozprawach nad zniesieniem aresztu za długi, zwalczył wahanie się Izby i skłonił ją do przyjęcia pierwszego a głównego artykułu. Umiał nadto, zabierając zawsze głos przed Ollivierem, usunąć go od trybuny. P. Rouher zaćmił Thiersa, Olliviera, Juliusza Favre, a w rozprawach nad aresztem za długi pana Baroche. Ułatwiły mu to różne drobne okoliczności; namiętność Izby do wygodnego *statu quo*, brak taktu w postępowaniu Olliviera wahającego się między hr. Walewskim a Emilem Girardin, a nakoniec niedość biegła zręczność hr. Walewskiego w prowadzeniu Izby. Zapominał się on czasem, jak w rozprawach nad interpelacyą Thiersa, i dał się zagmatwać przez opozycyą. Taka Izba jak francuska wymaga prezesa zręcznego jak prokurator, przywykły do wszystkich kruczków i podstępów; wymaga prezesa zręcznego jakim był Dupin, albo tak bezwzględnego jak Morny. P. Rouher użył głównie przeciw Walewskiemu zarzutu, że źle prezydował Izbie i potrafił poprzeć ten zarzut z pomocą koła większości zbierającego się przy ulicy Arcade, a do którego należy syn margr. de Lavalette. Cesarz nie dzieli dążeń pana Rouhera, ale go potrzebuje. Uległ mu zatem w tej całej sprawie; liberalizm był tylko firmą, pod którą ukrywały się osobistości i polityka zewnętrzna. Mimo najlepszéj chęci trudno uwierzyć, aby hr. Walewski był liberalniejszym od p. Rouhera. Izbie będzie zapewnie prezydował p. Schneider, a hr. Walewski może zastąpi marszałka Vaillant, ministra dworu cesarskiego. Marszałek ma być bowiem mianowany W. kanclerzem legii honorowéj w miejsce hr. Flahaut, który siedzi w Anglii i tam podpisuje akta swego wydziału, mało dbając o urząd. Z innéj strony zapowiedziano wyjazd hr. Walewskiego do Włoch na czas dłuższy.

P. Rouher nie tai, że ma swoją własną politykę zewnętrzną. Polega ona na nieczynności i zadowoleniu się tem co jest. Zgadza się na jedność Niemiec, bo nie chce wojny, radzi trzymać z Prusami, jest zaś nieprzyjacielem przymierza z Austryą, za którem są pp. Drouyn de Lhuys i Walewski, przeczuwając, do czego ono mogłoby poprowadzić. Dając tydzień temu wielki obiad, p. Rouher posadził po prawéj stronie swéj żony hrabiego Goltza. P. Dreolle, jego klient, starał się bronić jego polityki w *Patrie*, ale zaszło żywe starcie w łonie redakcyi. P. Frémy, główny właściciel dziennika, oświadczył, iż mówił z Cesarzem i przekonał się, że polityka rządu była zupełnie inna. W skutku tego p. Dreolle musiał dziennik opuścić. P. Rouher nie jest niebezpiecznym w polityce zewnętrznéj, bo margr. Moustier, dzielący politykę swych poprzedników, znajduje poparcie u Cesarza, a Prusy zbyt idą naprzód i zbyt obrażają Francyą. Niegotowość Francyi i polityka wystawowa są dostateczne na wzmocnienie chwilowéj przewagi Rouhera. P. Drouyn de Lhuys zachowuje jak najlepsze stosunki z margr. Moustier i bywa na jego wieczorach.

Otwarcie wystawy nastąpi pojutrze bez żadnéj uroczystości. Cesarz przybędzie po cywilnemu i małą przemową da hasło do otwarcia. Prawdziwa uroczystość odbędzie się przy rozdaniu nagród. Bawi tu już ks. Leuchtenberski i ks. Oranii. Przybędą królestwo belgijscy, a potem udadzą się do Berlina na ślub hr. Flandryi. Spodziewani są królestwo portugalscy, król hiszpański, ks. Walii, dwaj arcyksiążęta austryaccy, kardynał Antonelli, ks. Oskar szwedzki, królewicz pruski, pasza egipski itd. Wiadomość, że mają przybyć Car i król pruski jest mylną. Batalion egipski, który wraca z Mexyku, ma być przywieziony do Paryża, i robić służbę u boku paszy. Jak dotąd, cudzoziemców jest nie wielu w Paryżu. Korzystając z wystawy, robotnicy zmawiają się, ale rząd stara się strony godzić.

Emil Girardin używa wszelkiego rodzaju sposobów, aby zachęcić mieszkańców do podawania petycyj przeciw reorganizacyi armii. Udaje mu się to w niektórych miejscach. Jak doniosłem w ostatnim liście, przeciw reorganizacyi armii, według planu marszałka Niel, wystąpił jen. Trochu. Radzi on powoływać nadal tylko 100,000, a trzymać ich pod bronią nie przez 7 lecz przez 10 lat, połowę czasu w armii a drugą połowę w rezerwie. Ma to dać Francyi 800,000 wojska, z którego 500,000 może być użytych na zewnątrz. Jenerał ten uważa armię 500,000 za dostateczną; gdyby jednak okazać się miała potrzeba, radzi użyć wszystkich wysłużonych żołnierzy aż do lat 40tu. Jen. Trochu wierzy tylko w wyrobionych żołnierzy. Marszałek Niel inaczej to urządził. Nie tai on, że rząd obstaje przy jego projekcie i że porobi komisyi te tylko ustępstwa, które planu reorganizacyjnego nie popsują. Za miesiąc Francya będzie miała 350,000 karabinów igiełkowych.

O układach prowadzonych w sprawie Luxemburga nie ma dotąd nic pewnego. Wszyscy się zgadzają, że zburzenie twierdzy przed jej oddaniem Francyi, byłoby wyraźną obrazą. Zdaniem *Timesa*, hr. Bismark chce opanować umysły Niemiec, obudzając ich ambicyą. Rachują tu na objaw opinii południowych Niemiec, ale będzie to zapewne nowy zawód.

Zdawałoby się, że prędzej czy później, wyspa Kandya dostanie się Grecyi. Są za tem Francya, Austrya, Rosya i Prusy, a lord Stanley oświadczył, iż się nie sprzeciwi, jeżeli Turcya zezwoli, ale kto Turcyę zapytać o to ośmieli?

Królowa Wiktorya zrzekła się posągów Plantagenetów znajdujących się w Forterrault, napotkawszy na opór u mieszkańców.

Dzienniki rządowe zaprzeczyły, aby marszałek Mac Mahon miał być przywołany z Algieryi do Paryża. *Patrie* znów przeczy, aby Cesarzowa miała jechać do Rzymu.

P. Ludwik Veuillot nie mógł zlać dziennika *Universel*, który wydawać zamierza, z *Mondem*. Ukazał się już prospekt nowego dziennika, który wykrywając interesa Francyi a szkarady dziennikarskie, może oddać usługę.

Zapewniają, że Rotszyld, o którego rozmowie z ambasadą rosyjską doniosłem, nie podejmuje się pożyczki rosyjskiej, pomimo że odebrał list od ks. Gorczakowa.

Kraków 3 kwietnia. N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 26 marca r. b. udzielił złoty krzyż zasługi z koroną pensyonowanemu archiwaryuszowi dawnego archiwum rządowego w Krakowie, Ignacemu Kaczkowskiemu w uznaniu jego długoletnich gorliwych i skutecznych usług.

Wiedeń 2 kwietnia. Wybory w Czechach ciągle jeszcze dostarczają dziennikom wątku do rozmaitych uwag i rozumowań. Na to się wszystkie niemal zgadzają, że rząd pozorne tylko odniósł zwycięztwo, że opozycya wsiąkła tak dalece w krew i życie całego stronnictwa narodowego, iż nawet — co najdziwniejsza — chłopi z natężoną uwagą czytają dzienniki czeskie, chcąc poznać tych z większej posiadłości, co się przyczynili do przegranej. Z jednej strony rozlega się po całym kraju głośne *Slava* dla szlachty opozycyjnej, dzienniki narodowe codziennie zawierają mnogą liczbę nadesłanych sobie zewsząd adresów zaufania dla zwyciężonego stronnictwa narodowego; z drugiej zaś strony szlachta „wierno-konstytucyjna" nie czuje się bezpieczną przed zemstą rozjątrzonych do najwyższego stopnia włościan czeskich a jeden z dzienników prażskich gorąco przemawia za — pomnożeniem żandarmeryi i policyi! Przykry ten stan rzeczy spowodował urzędową *Prager Ztg* do napisania artykułu pojednawczego. „Uśmierzyć nieszczęsne te niesmaki rozmaitych stronnictw — jest obowiązkiem każdego patryoty. Rząd będzie się starał udowodnić, że rozszerzane wiadomości o zagrożonym samorządzie Królestwa Czeskiego, które ludność do podobnej złowrogiej pobudziły opozycyi, były li strzałami ślepemi. Rząd udowodni, że prawdziwie liberalnie nie dopuszczając przewagi jednej narodowości nad drugą i nadal postępować będzie na drodze równouprawnienia wszystkich." Gdy dzienniki czeskie, które artykuł ten milczeniem pomijają, burzliwe zapowiadają interpelacye przy sprawdzeniu wyborów w sejmie, donosi tymczasem *Presse* w telegramie z Pragi, że wydział krajowy po kilkogodzinnem posiedzeniu wielką ilość wyborów, nawet z tak zwanej *Kleinseite* w Pradze postanowił przedstawić sejmowi jako zupełnie w porządku będące; wydział protestuje jedynie przeciwko wyborom z Izby handlowej, a członkowie niemieccy wydziału założyli przeciwprotest. Sprawozdawcą będzie Sladkowsky.

— Wieść o zamierzonej prośbie o dymisyę ze strony bana chorwackiego, której zresztą już urzędowo zaprzeczono, zapewne ztąd pochodziła, że dziennik zagrzebski *Pozor* w artykule wstępnym wzywa bana i kanclerza chorwackiego, aby się zrzekli swej godności w razie jednostronnego wcielenia Rieki. Według ostatnich atoli wiadomości rząd zamierza się cofnąć z dotychczasowego stanowiska, występuje bowiem — jak słychać — z poje-

dnawczemi przedstawieniami, do czego się nie mało przyczyni obecność bar. Kussevicha w Peszcie. Sejm chorwacki nawet ma być znowu zwołanym celem uczestniczenia w uroczystościach koronacyjnych, a ministerstwo węgierskie chce podobno projekt ugody przedłożyć temuż sejmowi.

— Sądy odstąpiły od dalszego śledztwa przeciwko aresztowanym w Gömörskim komitacie Węgrom, obwinionym o dążenia panslawistyczne, a to z powodu braku istoty czynu karygodnej.

Niemcy.

Dzisiaj zamieszczamy dokończenie rozpraw parlamentu berlińskiego d. 18 marca nad wcieleniem polskich krajów korony pruskiej do Związku północno-niemieckiego, a to według zapisków stenograficznych.

Po mowie posła **Donimirskiego**, którą podaliśmy wczoraj, zabrał głos poseł **Hennig**, który początkowo poruszał rzecz o Brunszwiku i domniemanem następstwie na to księstwo, a potem zwrócił się przeciw p. Donimirskiemu, i tak rzecz ciągnął:

Pozwólcie mi, panowie, wrócić się jeszcze do jednej z mów poprzednich, mianej przez reprezentanta tej prowincyi, w której się urodziłem, a którą i obecnie na tem miejscu reprezentuję. Poseł powiatów sztumskiego i kwidzyńskiego sam przyznał, że w powiatach tych mieszka większość niemiecka i że z tego powodu wcaleby nie powinien był być wybranym, gdyby część niemieckiej ludności — z mojego stanowiska muszę oświadczyć, że w pożałowania godny sposób — nie była głosowała za nim; nie prze to, iżbym sobie miał życzyć, aby pan ten nie miał udziału w naszych obradach, ale byłbym sobie życzył, aby niemieccy mieszkańcy owych powiatów byli poszli za przykładem reszty Niemców w Prusach Zachodnich i gdyby tą razą byli się ściśle trzymali narodowości, zapominając o różnicach politycznych. Przyznał on, że większość jego wyborców jest za wcieleniem do północno-niemieckiej Rzeszy; mimo to uważał się za uprawnionego do przyłączenia się do protestu przeciw wcieleniu. Powiedział, że do tego mieni się być upoważnionym z tego powodu, iż on i jego ziomkowie — tj. mieszkający tam pruscy obywatele narodowości polskiej — życzą sobie utrzymać *in statu quo* istniejący od 600 lat stan rodzinnej swej prowincyi. Muszę mu tedy zwrócić na to uwagę, że tu pominął sto lat zachodnio-pruskiej historyi, tj. ostatnie sto lat i że właśnie te lata tak nadzwyczajne dla prowincyi zdziałały przeobrażenia, że ten, coby je znał przed stu laty, dziś ledwieby je poznał. Wyobraźcie sobie panowie, jak prowincya pruska a mianowicie Prusy Zachodnie wyglądały, gdy się dostały pod panowanie Prus. Miasto Chełmno, liczące obecnie, jeźli się nie mylę, 8,000 mieszkańców, miało ich podówczas 800; Bydgoszcz, należąca dziś do Poznańskiego, liczy dziś, jeżeli się bardzo nie mylę, 25,000 mieszkańców: wówczas miała ich 1,400. Chłopi żyli w zupełnej niewoli i poddaństwie. Pierwszym tu krokiem Fryderyka W. było zniesienie poddaństwa, niewoli a więc osobistej podległości chłopa panowaniu dziedzica. Nadmienię dalej, jak to ta prowincya brała udział w błogich edyktach z r. 1807 i 1810, dotyczących krajowej kultury, które utworzyły samodzielny wolny stan kmiecy, a teraz porównajcie to, co Polacy w tym względzie uczynili, gdy w swem ręku mieli władzę. Jeden z mówców, poseł Niegolewski, stawił tu na tem miejscu z wielką chlubą konstytucyę polską z r. 1792, która usamowolniła włościan,— otóż, panowie, to rzecz znana. Ale pozwólcie, abym naprzeciw tej wzmiance inny fakt przytoczył. Gdy w roku 1831 Polacy obalili rządy rosyjskie i ster kraju czasowo w swoje ujęli ręce, nie mógł się sejm polski zdecydować na orzeczenie usamowolnienia włościan *(głosy potakujące)*; ówczesny rząd chciał przedłożyć sejmowi prawo podobne, ale obrady przedwstępne utwierdziły go w przekonaniu, że prawo to nie przejdzie i poprzestał na projekcie usamowolnienia włościan w dobrach koronnych. Ale i ten projekt tylu w odnośnej komisyi znalazł przeciwników, że na tych sporach 20 dni ubiegło i nie przyszło jednak do uchwały; w sejmie zaś rzecz tę milczeniem ubito. Z mojej strony muszę tu wypowiedzieć przekonanie, że nic się bardziej nie przyczyniło do zniechęcenia polskiej ludności przeciw szlachcie polskiej, jak ten ogromny błąd polskiego sejmu z r. 1831, — błąd, który już nigdy naprawić się nie da. Ztąd też poszło, że rząd rosyjski, który krótko przed wybuchem ostatniego powstania był usamowolnił włościan, tak łatwo mógł stłumić plan, z tak wielką obmyślany przezornością i z takiem obliczeniem wszystkich stosunków, bo chłop nie miał zaufania do szlachty. Panowie! P. Donimirski powiedział także, że polska ludność Prus Zachodnich dla tego tak jest przeciwną wcieleniu do północno-niemieckiego Związku, iż pruscy urzędnicy zbyt szorstko występują z germanizacyjnemi dążeniami. Nie będę się sprzeciwiał temu twierdzeniu. W którymże to kraju nie dzieje się — a niestety u nas to rzecz nie rzadka — gdzież, mówię, znaleźć kraj, w którymby zbytnia gorliwość pojedyńczych urzędników nie działała wręcz przeciwnie ogólnym zamiarom państwa? Sądzę, że jeżeli jako tako chcemy być sprawiedliwymi, trzeba nam ocenić usiłowania pruskiego rządu podług ogólnych zasad, a naówczas z mojej strony otwarcie tu wypowiedzieć muszę — i sądzę, iż nikt zdania mojego nie zbije — że nie było nigdy rządu, któryby inną narodowość z taką uwzględniał sprawiedliwością i słusznością, jak rząd pruski obchodził się z Polakami (*oklaski*).

Przypomnę wam, panowie, że po wojnach r. 1813, 1814 i 1815 prowincya pruska, która musiała była przecierpieć wszystkie utrapienia przemarszu wielkich mas wojska, które jej dobrobyt pochłonęły do szczętu, prowincya, która prócz tego w sobie samej czuła popęd do zebrania wszystkich sił swoich, by do przywrócenia ojczyzny się przyłożyć, — że ta prowincya, mówię, która swój zapał do tego posunęła stopnia, że co 23 obywatel, licząc na głowy, stał pod bronią, w materyalnym bycie ciężko była dotkniętą. Dobrobyt podupadł w skutek utrapień nieprzyjacielskiego najazdu, jak niemniej w skutek onych wysileń; to rząd pruski wyrozumiał, chwycił się więc środków, nabliżej się nastręczających, i wspierał niemi właścicieli gruntu, aby byli w stanie zakupić sobie zboża na zasiew, bydło itd. do utrzymania i dalszego prowadzenia gospodarstwa; rozdzielono mianowicie tak nazwane fundusze zapomogi (Retablissementsgelder), których wysokości chwilowo nie pomnę, na całą prowincyę i mogę w tym względzie złożyć tu zapewnienie, że nietylko Niemcy ale i polscy właściciele porówno mieli udział w tych funduszach, których udzielono posiedzicielom bez żadnego procentu z warunkiem częściowej spłaty w długich terminach. Sądzę, że podobne przykłady z trudnością znaleźlibyśmy w historyi. Nie chcę dawniejszych sięgać dziejów, zwrócę tylko uwagę na przeciwny zupełnie sposób postępowania w nowszej historyi. Gdy Prusy utworzyły prowincyą Prus południowych, znajdowali się posiedziciele dóbr w owej prowincyi w nader krytycznem położeniu; w skutek tego zebrał bank wszystkie swe siły i wypożyczał pewne sumy na dobra mieszkających tamże Polaków a pożyczki te wynosiły ogromny kapitał 9 milionów, blisko 10 milionów talarów. Gdy pokój tylżycki ustanowił Księstwo Warszawskie i Południowe Prusy do niego wcielił, zawarowano w nim wyraźnie, aby wszystkie sumy, wypożyczone z publicznych zakładów w jakikolwiek sposób do Prus Południowych, zostały poręczone i zagwarantowane przez nowy rząd Księstwa Warszawskiego; banku jednakże nie wymieniono szczegółowo, bo bank ten, jak to po większej części panom jest wiadomo, nie był jeszcze w Prusach zakładem prywatnym, jakim jest dzisiaj, w którym państwo pewny tylko ma udział, ale był to bank państwa we właściwém słowa tego znaczeniu. Wszelako w traktacie bajońskim nie uznano banku za zakład państwowy, ale jako zakład prywatny: wszystkie sumy, które bank wypożyczył był do Księstwa Warszawskiego, skonfiskowano na rzecz Księstwa Warszawskiego; posunięto się jeszcze dalej: zabrano nietylko pieniądze wypożyczone z banku, ale i te, które kasa wdów, kasa inwalidów, dom kadetów w Poczdamie i niezliczone inne dobroczynne fundacye były wypożyczyły na hipoteki do Prus Południowych. Wszystkie te sumy zostały skonfiskowane, i również zabrano kapitały każdej osoby prywatnej, na którą padało jakiekolwiek podejrzenie, jakoby była mogła mieć stosunki z bankiem, tak iż suma ówczesnych konfiskat, dokonanych przez Księstwo Warszawskie, dochodziła 24,389,000 talarów. Panowie! Tak działali Polacy, gdy znowu władzę posiedli. Porównajcie ten sposób postępowania z postępowaniem pruskiego rządu wówczas, kiedy tenże polskim posiedzicielom przez udzielenie im funduszów zapomogi po wojnie przyszedł w pomoc, a przyznacie mi i na jedno się ze mną zgodzicie, po czyjej stronie była słuszność i sprawiedliwość.

Panowie! Jeden z poprzednich mowców, poseł Niegolewski, zrobił propozycyę, iżbyśmy mogli przystać na głosowanie powszechne w odnośnych prowincyach, a wtedy pokazałoby się, dokąd prowincye te chcą należeć: czy do północnego Związku, czy też chcą być z niego wykluczone; ja z mojej strony nie lękałbym się takiego głosowania ci panowie mogliby sami sobie już dziś odpowiedzieć na pytanie, jakby głosowanie wypadło? Przyznano już, że jeden z Polaków, wybranych w Prusiech Zachodnich, nie reprezentuje tu większości polskiej ale niemiecką, że niemiecka ta większość pragnie wcielenia do północnej niemieckiej Rzeszy. Weźcie teraz razem prowincyę Poznańską i Prusy Zachodnie: wysłały one do parlamentu 28 posłów, 13 Polaków i 15 Niemców; skoro więc jednego jeszcze Polaka odliczyć trzeba, przyznacie zapewne, że wypadek głosowania nie byłby wątpliwym. Mimo to sądzę, że nie byłoby to wcale na czasie, gdyby do takiego głosowania przyjść miało, bo jakiż, panowie, może być cel podobnego głosowania? Rozstrzygnąć ono tylko może w przypadku wątpliwym. Ale gdzież tu jest jakakolwiek wątpliwość? Panowie Polacy przyznają sami, że należą do pruskiego państwa a położenie ich nie zmienia się bynajmniej; pozostaną Polakami, będą mieli i jako członkowie północno-niemieckiej Rzeszy, te same prawa do polskiego języka, jakie mają obecnie. Prusy nie będą po ich przystąpieniu do Rzeszy bardziej ich germanizowały i w ogóle tak będą względem nich sprawiedliwe, jak były dotąd.

Ja z mojej strony pojąć wcale nie mogę, jaki miałby być powód do podjęcia podobnego głosowania; przecież wcale nie dlatego, że panowie Polacy stawają wobec nas, jakoby oni sami zamieszkiwali prowincyę poznańską i pruską. Wszakże to nie może być powodem do głosowania, boć mylném jest ich twierdzenie; sami to przyznać muszą, że, jeżeli mieszkańców Prus Zachodnich i Poznańskiego razem obliczą i swoją ludność jak najwyżej oszacują i żydów do niej przydzielą, do czego według mego przekonania żadnego wcale nie mają prawa, *(śmiéch)* że jednak niewątpliwie w obu prowincyach razem Niemcy stanowią większość. Zkądże ci panowie roszczą sobie prawo do odzywania się tu tak, jak gdyby oni jedynymi byli mieszkańcami tych prowincyj? Panowie! miałem z początku zamiar roztrząsnąć historyczną stronę kwestyi, ale że rozprawy już i tak się przeciągnęły, nie zapuszczę się na to pole, ile że wielokrotnie stawiany wniosek o zamknięcie dyskusyi przekonał mnie, że część zgromadzenia zakończyć rozprawy pragnie i czuję się obowiązanym do uwzględnienia tych życzeń; pominę więc całą historyczną dedukcyę o polonizacyjnych środkach strony Polaków, gdy dzierżyli władzę, — o całym sposobie zaboru. Jednego tylko punktu dotknę. Jeżeli tu jeden z panów powiedział (nie wiem w tej chwili który z was), że Polacy z wielką niechęcią zawarli traktat ze „Związkiem jaszczurczym" i Związkiem miast, albo raczej ze Związkiem niemieckich rycerzy ziemskich *(Landritter)* i miast — przypomina mi się tu fakt właśnie z dziedziny historyi, w której ci panowie najchętniej pracują, przypomina mi się pierwszy rozbiór Polski, kiedy to Marya Teresa wśród łez strumieni podpisała traktat podziału. Otóż, panowie, o łzy tu nie chodzi, ale chodzi o podpisanie. *(Głosy: Bardzo trafnie!)*

Zdaje się bowiem, że nie zupełnie dokładnie zbadał charakter owego związku rycerzy ziemskich i miast, którzy z Polakami się połączyli. Nie byli to bohaterowie wolności, przeciwnie, byli to panicze i wielkomieszczanie, z których związek rycerzy i miast się składał. Panicze rozpoczęli dzieło, a wielkomieszczanie byli do tyle nierozważni, że się z nimi połączyli. Ale ani jedni ani drudzy nie dążyli do wolności, ale do mięsnych garnków polskiej szlachty i patrycyuszów. Ci mieli prawo uciskania małomieszczan i chłopów wedle upodobania. Podobne usiłowania nie dadzą się nigdy porównać z usiłowaniami stronnictwa postępowców, które stanowczo odpierało zawsze myśl kojarzenia się jakiegokolwiek z obcym krajem, które pierwsze dało popęd do nowego ukształtowania Niemiec, które na popularnej drodze dążyło do tego, do czego podążał później rząd na drodze siły i czego też, przynajmniej w części, szczęśliwie dokonał. Mniemam zaś, że równie jak ten przykład był nieszczęśliwym tak i drugi był nieszczęśliwym, mówię tu o przestrodze, do której udzielenia sejmowi widział się spowodowanym pan prezes ministrów. Powiedział, że dzieje Polski powinny nam być ostrzegającym przykładem, bo jak mówi, dowodzą nader wybitnie, jak zgubną być może dla wielkiego państwa owa pasorzytna roślina — wolność. Pytam was panowie, kiedyż to w Polsce panowała wolność. Nie było jej wcale. Były przywileje, ale nie było wolności. Wogóle panowie, któż u nas tak pojmuje wolność, jak ją polska pojmowała szlachta? My przynajmniej bardzo stanowczo takie pojęcie odeprzeć musimy. My wolności nie upatrujemy w przywilejach jednego stanu; my nie dzielimy zdania, że każda jednostka w państwie może wykonać liberum veto; myśmy zawsze to pojmowali, i w państwie musi być pewna podległość i że jednostka nie jest uprawnioną do żądania, aby się losy ojczyzny rozstrzygały podług odrębnej woli tej jednostki. Nie wahaliśmy się też, uznać drogi, na którą wszedł rząd pruski choć to nie nasza była droga. Pojmując, że powodzenie — wyznaję to otwarcie — było dla nas niespodziewanem nie wahaliśmy się ani na chwilę ocenić faktów, przeciwnie, uznaliśmy je z radością i pełnem sercem, bo mamy nadzieję, że na tej drodze da się wolność osiągnąć, wolność prawdziwa, do której wszyscy dążymy. *(Oklaski)*.

Marszałek. Pan prezes komisarzy Rzeszy ma głos.

Hr. **Bismark-Schönhausen.** Chciałbym tylko nadmienić, że Polacy w polskiem państwie niepodległem jednostek uważali jako prawdziwe kryteryum swej wolności. Pomnę, żem gdzieś czytał polskie godło herbowe, które jeżeli dobrze pamiętam, brzmiało następnie: *„penes regem majestas* — zewnętrzne znaczenie pozostawili mu — *penes senatum auctoritas penes nationem libertas"*. To było jedyne narodu wymaganie, ale tą właśnie wolnością zniweczyli byt państwowy. Jeżeli poprzedni mowca dla tego sławi stronnictwo postępowców w Prusach, że ono nigdy nie zawierało spółki z obcemi dążeniami, to widać, że polskich dążeń nie liczy do obcych: są to dążenia krajowe. Ja przynajmniej pamiętam, że swojego czasu, przed czterema może laty, bardzo gorzką i ciężką staczać musiałem na innem polu walkę z połączonemi stronnictwami: ze stronnictwem polskiem i stronnictwem postępowców. *(Oklaski z prawej strony)*.

(Na przemowach tych wyczerpnęły się rozprawy nad protestem, złożonym przez polskich posłów. Do głosu zapisanymi jeszcze byli przeciwko artykułowi I posłowie: Dr. Becker (z Dortmundu), Bebel, Czarliński, Chłapowski, Dr. Michelis, Weber (z Stade), Dr. Niegolewski, Huebner; za artykułem I posłowie: Dr. Freytag, Haberkorn, Zachariae, Wigard, Meier, Puttkamer (z Wschowy), Schrader. Parlament atoli przyjął wniosek o zamknięcie obrad. Przymówili się jeszcze z pobudek osobistych):

Poseł **Kantak**: Panowie! Nie zgłosiłem się więcej w sprawie tej do głosu, gdyż przewidzieć było można naprzód, że już głosu nie otrzymam. Ubolewam, że w granicach wzmianki osobistej nie mogę odpowiedzieć na długi wywód historyczny prezesa ministrów, równie na wywód posła Henniga, który jeszcze fałszywszym być mienię, niż pierwszy. Jednakże jeden punkt zamierzam poruszyć wobec pana prezesa ministrów. Cofnął on się do dawniejszych rozpraw, w których zabierałem głos, rozprawy te dotyczą duchowieństwa katolickiego w W. Ks. Poznańskiem. (*Niespokojność. Głos*: To nie jest wzmianką osobistą).

Broniłem wtedy duchowieństwo katolickie przeciwko zarzutom pana prezesa ministerstwa. Dziś wraca on na to samo stanowisko a pod tym względem tuszę, że izba mi dozwoli ze względu na ważność przedmiotu, kilka słów powiedzieć. (*Niespokojność i zaprzeczanie*).

Marszałek. Mniemam, że izba sama nie może zmienić pojęcia o osobistej wzmiance. Odparcie tego, co w obradach wypowiedzianem było, nie jest wzmianką osobistą.

Poseł **Kantak**: Poddaję się zatem decezyi pana marszałka i starać się będę w jakiej innej uwadze przed porządkiem dziennym fakt, o którym mowa, wyjaśnić. Muszę jednakże uczynić wzmiankę osobistą panu posłowi Unruhe-Bomst. Powiedział on, że poseł inowrocławski — tym ja jestem — zrzekł się marzenia o wskrzeszeniu Polski w granicach z roku 1772 i uznał należenie do Prus. Panowie, przez to pan poseł Unruhe-Bomst wystąpił nasamprzod przeciwko panu prezesowi ministerstwa, który twierdził, że cała moja mowa jedynie wymierzoną była przeciwko jedności Prus. Co się zaś tyczy punktu pierwszego, pomijam granice z roku 1772, które pan poseł marzeniem nazywa, nie jesteśmy dziś w położeniu, ażebyśmy o granicach rozprawiać mogli, dziś jedynie strzedz chcemy naszych praw. Jeżeli jako naród z narodem rokować będziemy, wtedy będziemy w stanie porozumiewać się o granice. Jeżeli atoli poseł ten nazywa marzeniem wskrzeszenie Polski, natenczas oświadczam wam panowie, pomijając wszelkie granice: u mnie to nie jest marzeniem lecz wiarą!

Marszałek: Poseł Donimirski ma głos do uwagi osobistej.

Poseł **Donimirski**: Poseł Hennig wynurzył swe ubolewanie, że wyborcy mego okręgu wyborczego nie powodowali się nienawiścią narodową, ale przekonaniem politycznem. Przez to dali przynajmniej dowód, że stoją na wyższym stopniu politycznego wykształcenia, niż mowca.

Marszałek. Następnie zgłosił się do osobistej uwagi poseł Motty, ktory atoli nie brał udziału w rozprawach, i o nim w tychże wzmianki nie było.

Poseł **Motty**: Z przemówienia mego okaże się, że mam prawo do osobistej wzmianki.

Marszałek. Proszę, zabierz pan głos.

Poseł **Motty**: Zresztą bardzo zwięźle się wysłowię. I mnie przemówienie pana prezesa ministerstwa hr. Bismarka daje powód do wzmianki osobistej. Pomijam wyrażenia, jakich użył przedtem, jak: „ciemiężenie, panowanie szlachty" itd. (**Głos**: To nie jest wzmianką osobistą).

Marszałek: Pozwólcie przecież panowie, jeszcze dalej mówić mowcy, ażeby nam mógł wyjaśnić, na czem polega osobistość jego uwagi.

Poseł **Motty.** Właśnie dopiero jestem u wstępu. Chcę, jak powiedziałem, pominąć owe wyrażenia, lubo powiedzieć muszę, że ponieważ takowe już wypowiedziane zostały, mocne wyrażenia osłabiają i najlepsze argumenta, cóż dopiero takie, jakie przytoczył hr. Bismark. Lecz to, czego bez odpowiedzi pozostawić nie mogę, i co mnie osobiście dotyczy, jest zarzut, uczyniony nam przez prezesa ministerstwa hr. Bismarka, iż jesteśmy reprezentantami stronnictwa szlacheckiego. Przeciwko temu protestuję uroczyście; ja i moi koledzy nie jesteśmy reprezentantami stronnictw szlacheckich, lecz całego narodu, który nas wybrał.

Marszałek. Poseł Dr Niegolewski ma głos do wzmianki osobistej.

Poseł Dr **Niegolewski.** Pan poseł Hamerstein wypowiedział w mowie swej o nas Polakach, którzyśmy dziś głos zabierali, że się nie stawia na naszem stanowisku, na stanowisku szlachty polskiej. Upatruję w tem, z powodu, że głos zabierałem i należę do szlachty polskiej, powód do rzeczywistej osobistej wzmianki, gdyż zauważenie posła Hamersteina jest dla nas obelgą. *(Przerywanie, zaprzeczanie)*.

Tak podobne zauważanie musi nas znieważać, gdyż w takim razie bylibyśmy nadużyli mandatu, gdybyśmy jedynie za prawami jednej kasty występowali. Jesteśmy wybranymi przez lud, tak protestantów jak katolików, liczymy pomiędzy nami równie protestantów jak i katolików; dalej wybranymi jesteśmy przez szlachtę i przez nieszlachtę i mamy pomiędzy sobą reprezentantów szlacheckich i nieszlacheckich, i jako tacy strzedz musimy praw całego narodu, a gdyby w zauważeniu tem specyalna obelga szlachty polskiej zawierać się miała, pozwalam sobie na to odpowiedzieć, że szlachta polska przez ofiary swe już udowodniła, iż stanęła na tem stanowisku, jakie Salust szlachcie ku dobru cywilizacyi przepisał— wyrzeczenie to brzmi:

„Fortibus actibus atque bona fama neque divitiis neque superbia nobilis ignobilem praeibat."

I panowie, niechaj szlachta tylko w wszystkich narodach — —

Marszałek (przerywa mowcy).

Poseł **Hennig.** Panowie, poseł Donimirski ułatwił sobie bardzo odpowiedź przekręceniem zupełnem wyrazu, którego użyłem. Wyraziłem ubolewanie, iż niemieccy mieszkańcy kwidzyńsko-sztumskiego okręgu wyborczego poszli raczej za swem politycznem wyznaniem wiary, aniżeli za uczuciem narodowem. Przekręcał on to, twierdząc, jakobym powiedział, iż dali się uwieść nienawiści narodowej. Panowie, wstydziłbym się użyć słowa takiego. Nie znam nienawiści narodowej, lecz szanuję własną narodowość i przekładam ją nad każdą inną. Dla tego miałem prawo wypowiedzieć to a potępić tych, co narodowość mniej cenili niż polityczne przeświadczenie. Prawo to przysługuje mi a zawsze trzymać go się będę. (W dalszym toku odpowiada mowca posłowi Hammerstein, poczem zwraca się do hr. Bismarka).

Marszałek. Odparcie porównania nie może zapewne w żadnym razie być podciągnięte pod pojęcie wzmianki osobistej.

Poseł **Hennig.** Tyczyło się też ono mej osoby. (*śmiech*).

Pan prezes ministerstwa odnosząc się do tego, com mówił o stronnictwie postępowców, wyrzekł, iż doświadczył był już w życiu, że stronnictwo postępowców w związku z Polakami stało w przeciwnym mu obozie. Na to odpowiadam: I ja byłem w tem położeniu i sądzę, że się nie mylę, przypuszczając, iż pan prezes ministertwa miał na myśli tak nazwanego wówczas, z powodu traktatu rosyjskiego, węża morskiego; wtenczas rzeczywiście znajdowałem się w położeniu, iż wraz z posłami polskiej narodowości oświadczyć się musiałem przeciw wykonaniu tego traktatu. Lecz uczyniłem to panowie, ponieważ Polaków tak jak siebie uważałem za Prusaków.

Jako do sprawy protestacyi posłów polskich odnoszącą się odezwę księcia Romana **Czartoryskiego** nadesłaną *Dziennikowi Poznańskiemu* powtarzamy tutaj, jak następuje:

Do wyborców powiatu krobskiego.

Dzięki składam szanownym wyborcom moim za ufność, której raczyli mi dać dowód nieocenionym, powołując mnie na posła swego do sejmu rzeszy północno-niemieckiej.

Dla przyczyn niezależnych odemnie nie mogłem wziąść udziału w obradach nad pierwszym ustępem projektu do konstytucyi tej Rzeszy, ani w protestacyi, zaniesionej przez posłów polskich na dniu 18 marca przeciw wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do związku północno-niemieckiego. O tyle więcej wobec szanownych wyborców moich, którzy mają prawo wymagać, aby ich przekonanie w tak ważnym przedmiocie nie pozostało bez wyrazu, poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć co następuje:

Nie naszą rzeczą dochodzić, dla jakich względów politycznych rząd Jego Królewskiej Mości postanowił przyłączyć Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie do Rzeszy niemieckiej; względy te nie mogą zmienić powinności, jakie nam nasza przeszłość historyczna przekazała. Ani nam też godzi się przypuścić, iżby rząd królewski na zawsze miał puścić w niepamięć prawa zaręczone nam przez traktaty europejskie i nie mniej uroczyste obietnice poprzedników JKM.

Jako obywatele Wielkiego Księstwa Poznańskiego jesteśmy poddani JKM. króla pruskiego przy uroczyście nam zapewnionej narodowości polskiej.

Jako Polacy do narodowości niemieckiej przyznawać się nie możemy; nie możemy obowiązków zaciągać względem rzeszy północno niemieckiej.

Paryż 21 marca 1867.

Roman Czartoryski.

Holandya.

Z powodu, że sprawa o Luxemburg jest na porządku dziennym, warto kilku słowami przypomnieć przeszłość tego kraiku. Początek jego udzielności sięga 11go wieku, i wtedy zwało się Lützelburg lub Littelburg (mała mieścina). Hrabiowie Luxemburscy mieli jednak rozległe posiadłości, a między niemi i Limburg nabyty małżeństwem. Henryk III luxemburski został Cesarzem niemieckim pod imieniem Henryka VII (1308—1313), a syn jego Jan królem czeskim (1311—1346). Cesarz Karol IV był synem Jana i podniósł Luxemburg do stanu księstwa. Na synach Karola IV, Wacławie i Zygmuncie, który odziedziczył także przez małżeństwo tron węgierski, zgasł r. 1437 ród luxemburski Cesarzów, a córka Zygmunta Elżbieta królowa czeska i węgierska wniosła swemu mężowi Albrechtowi księciu austryackiemu wiano dwóch królestw. Brat Zygmunta Jan Luxemburski zostawił Luxemburg córce, która poszła za Antoniego księcia Burgundzkiego, a ten odstąpił księstwo r. 1444 swemu synowcowi Filipowi Dobremu, po którym wstąpił na tron burgundzki Karol Śmiały, a z jego córką Maryą Burgundya dostała się wraz z Luxemburgiem Habsburgom, i to dało początek współzawodnictwu Francyi i Cesarstwa niemieckiego. Mała tylko część Luxemburga dostała się w r. 1659 Francyi na mocy traktatu pirenejskiego. Luxemburg dostał się spadkiem w posiadanie hiszpańskiej linii domu habsburskiego, a traktatem r. 1713 przeszedł w posiadanie domu austryackiego. W r. 1795 Francuzi zagarnęli go, a samą twierdzę oblegali ośm miesięcy; również mieli oni ją już parę razy w rękach w wieku 16tym. Po upadku Napoleona księstwo Luxemburskie dostało się wraz z Belgią Holandyi, którą postanowiono wzmocnić, aby mogła stawić opór Francyi; i dla tego król holenderski przystąpił z Luxemburgiem do Związku niemieckiego i przyjął załogę pruską, która obok holenderskiej zajmowała twierdzę luxemburską. Rewolucya 1830 r. rozdzieliwszy Belgię i Holandyę, znalazła odgłos w Luxemburgu, który jako niemiecki i katolicki nienawidził Holandyi, a pruskim nie chciał zostać, lecz pragnął połączyć się z Belgią. Po długich dyplomatycznych zatargach, dyplomacya traktatem londyńskim z dnia 10go kwietnia 1839 r. podzieliła księstwo Luxemburskie między Belgię i Holandyę; zachodnia połowa jego dostała się Belgii, wschodnia wraz z twierdzą Holandyi, a załoga wyłącznie pruska pozostała w twierdzy. Część belgijska Luxemburga przestała należeć do Niemiec, bo król Leopold I trzymał z Francyą a nie z Niemcami; holenderska zaś utrzymała się w Związku niemieckim. Dopiero z powodu zatargów między Austryą i Prusami poprzedzających wojnę zeszłoroczną, król holenderski zażądał wyłączenia Luxemburga z Rzeszy niemieckiej; zanim jednak wniosek ten w Bundestagu rozstrzygnięty został, wybuchła wojna, a Związek rozpadł się. Luxemburg przestał być zatem członkiem Rzeczy niemieckiej, bo ta nie istnieje, a do nowego Związku północnego nie przystąpił. Załoga jednak pruska pozostała w twierdzy.

Belgijska część księstwa, której stolicą Arlon, liczy 54 mil □ i blisko 300,000 mieszkańców, holenderska 45 mil i przeszło 200,000 mieszkańców. O tę to część holenderską wciśniętą między Belgię i Prusy a wązkim pasem ziemi trzymającą się Holandyi, toczą się obecnie układy o sprzedaż. Holandya nie ma z Luxemburga innej korzyści prócz dochodów. Ani językiem, ani narodowością, ani religią, ani obyczajem kraj ten nie trzyma z Holandyą, a militarnie jest dla niej bez pożytku, odkąd Belgia przedziela Holandyę od Francyi, a twierdza zostaje w ręku Prusaków. W razie zaś wojny mógłby Luxemburg pociągnąć Holandyę bez żadnego widoku korzyści, a czyby Francya czy Prusy wygrały, Luxemburg zostałby dla Holandyi stracony. Dla tego król Wilhelm III przychyla się do jego sprzedania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia. Długo byliśmy w niepewności, czy p. Zarzycki, przebywający tu od niejakiego czasu w przejeździe do Wiednia, da się u nas słyszeć lub nie. Artysta wahał się, mianowicie z téj przyczyny, że jak się pokazało, w całym Krakowie nie ma w téj chwili koncertowego fortepianu; jednakowoż ujęty prośbami amatorów i znajomych, ceniących jego zadziwiającą grę, postanowił zrobić ofiarę na pozór drobną, lecz w istocie niemałéj wagi, żeby wykonać dzieła muzyczne wymagające najdoskonalszego cieniowania, na niedoskonałym instrumencie, czyli jaśniéj tłumacząc się, żeby dobrowolnie skazać się na exekucyę mniéj świetną, niż do niéj jest zdolnym. Ułożony zatem został program koncertu i artysta da nam się słyszeć w piątek w teatrze.

Następujące dzieła mają być wykonane przez koncertanta: Koncert Henselta, najtrudniejszy ze wszystkich koncertów na fortepianie, jaki kiedykolwiek napisano. Liszta transkrypcya na muzykę Mendelsohna ze *Snu nocy letniéj*. Nokturna Chopina, *Valse brillante* kompozycyi koncertanta, niemniéj jego utwór: *Wielki polonez*.

W ogólnym koncercie wezmie udział znana zaszczytnie artystka p. Gruszczyńska, która odśpiewa dwie pieśni utworu p. Zarzyckiego, na słowa Lenartowicza: „Moja srebrna, złota" — i „Dwie zorze". Orkiestra pułku księcia Wazy towarzyszyć będzie koncertantowi. Z powodu przypadającéj na ten dzień prelekcyi, koncert zacznie się nie jak zwykle o 7éj, lecz o pół do ósméj.

— *Przeglądu Polskiego* zeszyt X na miesiąc kwiecień r. b. zawiera następujące przedmioty: O kwestyi ruskiéj (Dokończenie) przez Bernarda **Kalickiego**.— Notaty o edukacyi w Królestwie Polskiem przez Władysława **Gołemberskiego**.— Memoryał o stanowisku Galicyi pod względem liczby deputowanych w ścieśnionéj Radzie Państwa przez Mieczysława **Marassé**. — Siedem projektów konstytucyi w Austryi (Dokończenie) przez Stanisława **Tarnowskiego**.— Kto wynalazł pismo słowiańskie i gdzie się wynalazek ten przechowuje? przez M. **Ponieckiego**.— Jan Mazepa przez Ludwika **Powidaja**. — Uchwała sejmowa z 2go marca i delegacya do Wiednia przez Józefa **Szujskiego**. — Kronika literacka przez Józefa **Szujskiego**.— Myśl utworzenia funduszu około 30,000 złr. w. a. celem szerzenia oświaty. — Przegląd polityczny przez Stanisława **Koźmiana**.

— Donoszą nam z Paryża, że obraz **Matejki** „Upadek Polski" umieszczony jest na wystawie paryskiéj.

— W nocy 30go marca na kolei lwowsko-czerniowieckiéj pod Wybranówką urwał się w pociągu mieszanym łańcuch z powodu słabego pokładu grobli, który się pod cięższemi wozami towarowemi usunął. Lokomotywa wraz z powozami osobowemi przeszła szczęśliwie daléj, a 17 wozów towarowych wyskoczyło ze szyn i obaliło się. Ładowne na nich beczki z winem i piwem zostały rozbite.

— D. 30go marca wyskoczył we Lwowie oknem z 2go piętra 20letni hr. Teodor Z. i ciężko się poranił. Cierpiał on melancholię od dawna.

— We Lwowie obrani zostali w Izbie adwokatów: prezydującym p. Rajski; zastępcą jego p. Starzewski; członkami wydziału Izby pp. Kabat, Koliszer, Madejski, Gnoiński, Dąbczański, Czemeryński, Sermak. Do komisyi egzaminacyjnéj dla egzaminów adwokackich wyznaczeni: pp. Kabat, Czemeryński, Rodakowski, Frenkl, Tarnawiecki i Dąbczański.

— Pisaliśmy już o śmierci w Warszawie jenerała księcia Dawida Bebutowa gubernatora Warszawy, który miał reputacyę liberała to jest „wolnodumca". Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu jako rys cechujący zmarłego jenerała, że podczas przedstawienia w roku zeszłym w Warszawie Maryi Stuart, w chwili gdy królowa Elżbieta waha się, czy podpisać wyrok śmierci, Bebutow wychylił się i wśród wielkiéj ciszy zawołał nieco głośniéj niż mniemał, do siedzącego daléj jenerała, który zwykł z urzędu swego podpisywać wyroki w cytadeli: „No Panomarew! pomóż jéj!" Grzmotem oklasków powitała publiczność te słowa tak w stosowną wyrzeczoną porę.

— Dzienniki rosyjskie jak i noty gabinetu petersburskiego przedstawiały dotąd powstanie polskie jako rewolucyę, a uszłych za granicę powstańców jako rewolucyonistów, grożących obaleniem tronów i prze-

wrotem całego spółeczeństwa. Dziś zaś *Dnewnik Warszawskij*, również urzędowy organ rosyjski, dowodzi, że emigracya polska to zbiór reakcyonistów, żywioł wsteczny, który z postępem czasu nie idzie na równi.

— Na jakie cele bywają obracane pieniądze nadsyłane z Rosyi do Galicyi? Dzienniki *Moskwa* i *Kijewlanin* ogłaszają bowiem, iż składki przesłane do Galicyi doszły miejsca swego przeznaczenia, i wzywają do nieustawania w takowych. „Jeszcze w początku stycznia — jak piszą z Kijowa do dziennika *Moskwa* — zebrano tu dla Galicyanów 4057 rubli, które przesłano dokąd należy, a tymczasem zbieranie ofiar trwa dotąd i zapewne nie rychło się skończy...“

— Kramarz Bazyli Czermak w Mysłowicach wraz z żoną i trojgiem dzieci zadusił się 28 marca czadem węglanym. Gdy nazajutrz rano nie widziano nikogo wychodzącego z mieszkania, a u drzwi dał się czuć mocny swąd, wyłamano drzwi i znaleziono całą rodzinę bez życia. Sam Czermak leżał na ziemi przy oknie; zapewne przebudziwszy się wstał i chciał okno otworzyć, ale nie miał już siły utrzymać się na nogach.

— Donoszą z Pesztu do *Timesa*, że się tam zawiązał komitet pod przewodnictwem hr. Beli Seczenego, który zamierza nabyć od skarbu budynek zwany „nowym domem“ i takowy zburzyć. Budynek ten rozciągający się nad Dunajem, przeznaczony był na więzienie, a dla Węgrów był on rodzajem Bastylli i podobnież do niego wiążą się wspomnienia. W r. 1848 siedzieli tam powstańcy węgierscy, a przytykająca do tego budynku łąka była miejscem tracenia. Między innymi siedział w tym budynku przed swojem straceniem minister hr. Batthyanyi.

— Nie upłynie w Wiedniu dzień jeden bez samobójstwa, a często po parę i więcéj liczą wypadków odebrania sobie życia. Powodem ich bywa niekiedy miłość, najczęściéj zaś brak zarobku, długi lub wykrycie popełnionego przeniewierstwa. Bywały jednak wypadki, jak np. z Tuworą, że samobójca przyprawił zarazem o śmierć rodzinę swoją. Wypadek taki powtórzył się właśnie 31go marca, późnym wieczorem w Wilhelmsdorf pod Wiedniem. Ernest Pasqua, liczący lat 42, dyurnista i pomocniczy urzędnik to po biórach rządowych, to przy gazie i kolejach żelaznych, straciwszy ostatniemi czasy posadę i naprożno o nowe miejsce kołacąc, odebrał sobie życie sinkiem potażu, zadawszy truciznę poprzednio dwom swoim synkom, jednemu 10 letniemu a drugiemu 7 letniemu. Chciał również otruć żonę i 4 miesięczne najmłodsze dziecię, które ta trzymała na rękach, lecz gdy namowy nie skutkowały, a siłą nie mógł jéj zmusić do wypicia trucizny, wychylił sam napój śmiertelny, sinek potażu w piwie rozpuszczony, i w kilka minut żyć przestał. Żona wyrwawszy się z rąk jego, wezwała sąsiadów, lecz ci zbiegłszy się, zastali już tylko trzy trupy. Żona samobójcy i dzieciobójcy znalazła jeszcze tyle sił, ile było potrzeba dla wyjaśnienia faktu, lecz zaraz potem popadła w tak straszne konwulsye, iż życie jéj zostaje w niebezpieczeństwie.

— Dzień 2 kwietnia pochmurny. Ciepło doszło do + 5°.5 od + 2°.0. Wiatr do zachodniego zbliżony słaby. Barometr opadł do 6téj godziny rano dnia 3go kwietnia, do 327''',00; termometr w tym czasie stał na + 3°.0 R. W nocy padał deszcz.

— We czwartek dnia 4go kwietnia, Śgo Izydora biskupa wyznawcy.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie składało się z komedyi p. Wieniarskiego ze śpiewkami w 1 akcie, danej po raz pierwszy, p. n. *Szwaczka Warszawska*; z komedyi w 1 akcie z francuzkiego tłómaczonej przez Juliana Miłkowskiego, p. n. *Ciężka próba*; z komedyi w 1 akcie ze śpiewkami, *Piosnka Wujaszka* przez hr. Aleksandra Fredrę (syna).

Dwie pierwsze przedstawiane już były jak wiadomo na scenie tutejszej. W *Ciężkiej próbie* występowali p. Modrzejewska w roli hr. de Meyran, a w roli kapitana Cadellac p. Rapacki; zbytecznem byłoby przeto dodawać, że sztuczka ta wybornie odegraną została. W *Piosnce Wujaszka*, w której rola Wujaszka jakby dla p. Henniga jest utworzoną, wszyscy grali dobrze przez samo nawyknienie tylokrotnemi przedstawieniami nabyte.

Pozostaje nam przeto nadmienić o komedyi *Szwaczka Warszawska*, w której panna Żeromska z powodzeniem występowała na scenie. Widocznie młoda debiutantka posiada niezaprzeczony talent do ról naiwnych, a pierwsze jej kroki w tym zawodzie świadczą dobrze o wrodzonym jej żywiole, który postępem da się, jak mamy nadzieję, w bogaty plon rozkrzewić. Występując w wodewillach winna również zwrócić usiłowanie ku wykształceniu śpiewu. Komedya *Szwaczka Warszawska* apoteozuje cnotę młodej dziewczyny narażoną na mnóstwo pokus, i cnoty tej nie zostawia bez doraźnego wynagrodzenia. Edward, syn wyższego urzędnika poznaje sierotę Martę, która szyciem zarabia na życie, i oceniwszy jej chlubne przymioty ofiaruje jej serce, a radby ofiarować i rękę, czemu się jednak sprzeciwia rodzina. Widząc jednak niezachwiane przywiązanie Edwarda do Marty, rodzice pierwszego wystawiają ją na różne próby. I tak stary ojciec jego przybrawszy nazwę Zalotnickiego, przybywa do Marty, aby ją zdurzyć obietnicą bogactw i świetnej przyszłości, następnie ukazuje się w mieszkaniu jej dość młody jeszcze kuzyn Edwarda Witalis, który roztacza umiejętnie sidła sedukcyi, lecz niemniej nadaremnie; w końcu matka Edwarda pod nazwą Zrzędziny, próbuje cierpliwości Marty, obsypując ją wyrzutami za niby niemoralne życie i dziwacząc w sposób najdotkliwszy— lecz Marta nieświadoma podstępu, z wszystkich tych prób wychodziła jednak z tryumfem. Wtedy rodzice przekonani już z doświadczenia własnego o zacności charakteru sieroty, zezwalają na związek z nią Edwarda. Rolę pani Zrzędziny grała p. Ekerowa, p. Zalotnickiego p. Ładnowski (ojciec), Edwarda p. Ładnowski (syn), Witalisa p. Eker i wszyscy grali dobrze.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 2 kwietnia.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Kolitscher, Fiałkiewicz, Dr. Majewski, Mikuszewski; protokolista: Łukaszewski; z. prokuratora: Spławiński; obrońcy: Dr. Machalski: Dr. Balko.

(Proces Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek). Na rozkaz prezydującego straż wojskowa wprowadza o godzinie ½10tej z rana 10ciu obwinionych. Główna uwaga skierowana na Mojżesza Spenza, ponieważ pod tem nazwiskiem proces znany. *Mojżesz Spenz* rodem z Brzeska, liczy lat 38, jest on czeladnikiem piekarskim. Spenz znajduje się więc w sile wieku, gdzie u człowieka skłonnego do tego wszystkie namiętności swoją szaloną grę odprawiają. Bystre oko, długa czarna broda i cały wyraz twarzy jego znamionują człowieka wielkiej energii. Był on już karany za kradzież. Wielkie również zajęcie budzi drugi oskarżony *Antoni Królikowski*, zapewne ów *Antek*, o którym później mowa będzie. Mając dopiero lat 32 był on kilkakrotnie karany za kradzież; obok włosów rudych iskrzące się oczy i cała fizyonomia wysokiego i silnego tego chłopa przemawiają za prawdą przytoczonych w akcie oskarżenia o nim faktów. *Mendel Friedmann* jest handlarzem koni z Dukli, ale strój jego zdradza pochodzenie węgierskie. Mała to i nikła postać, żal mu każdej godziny, którą niewinnie siedzi. Ma on lat 42. *Abraham i Izaak Lichtblauowie*, pierwszy karczmarz lat 43), drugi handlarz koni (lat 40). Są to zapewne bracia, chociaż żadne między nimi nie zachodzi podobieństwo. I oni już byli karani. *Jan Gonda*, ma lat 40, już siedział 4 lata za zbrodnię zabójstwa. *Salomon Linzenberg* jest karczmarzem, ale obok tego trudni się i „fiakierstwem“, siedział 10 miesięcy za kupno (*tj.* za kradzież). Przemawia głosem bardzo cichym; na twarzy jego chorowity występuje rumieniec, świadczący o nocach bezsennych, jakie zapewne przepędza. Żadnemu z obwinionych nie znać tak śladów dwuletniego śledztwa. Ma on lat 48. Najporządniej z nich wygląda 37letni *Abraham Gelberger* z pewną elegancyą ubrany. Przybiera minę bardzo płaczliwą, jednakowoż i jego twarz zdradza człowieka gwałtownego i namiętnego usposobienia. Szwagier jego *Majer Hofer*, liczący lat 32, jest małej i szczupłej budowy; czarna jego broda rażąco odbija od wybladłych liców. Ostatni z obwinionych *Szyja Spenz*, lat 48, wielce podobny do młodszego Mojżesza Spenza, cechuje go tylko rodzaj ascetycznego zamyślenia. Również rodem z Brzeska przesiedział wraz z śledztwami więcej jak czwartą część swego życia w więzieniu.

Wszyscy obwinieni po największej części żonaci; władają doskonale językiem polskim.

Przechodzimy do przedstawienia wypadków, którym oskarżeni zawdzięczają swoją obecność w sali sądowej.

I.

Ostatnie dwa lata ubiegłe przez mnożenie się zbrodni są nader nieszczęśliwe dla kraju naszego. Rabunki i podpalenia były i są na porządku dziennym. Podobieństwo środków używanych w popełnieniu tych zbrodni w rozmaitych okolicach wskazują, że kieruje niemi jedna i ta sama doświadczona ręka. Jakby na mocy ugody złoczyńcy podzielili się krajem naszym; gdy ogromna banda pod kierunkiem Neczeperowicza gospodarowała w Galicyi Wschodniej, inna niemniej zbrodnicza pustoszyła powiaty Galicyi Zachodniej. Nie wszystkich niestety zbrodni zdołano wykryć; dzisiejsza rozprawa jest przedmiotem dwóch nader śmiałych rabunków.

U podnóża pagórka lesistego w Alwernii, w miejscu gdzie się schodzą drogi prowadzące do Alwerni, Kwaczały, Poręby i Regulic — znajduje się młyn wraz z pięknym, czystym i porządnie zbudowanym domem, który na pierwszy rzut oka zdradza dostatek i mienie swych mieszkańców. Dom ten wraz z młynem jest własnością bezdzietnych małżonków Franciszka i Maryanny Głowniów, którzy odziedziczony po rodzicach majątek skrzętną pracą i oszczędnem życiem powiększyli i w całej okolicy za ludzi majętnych uchodzili.

Odległość mieszkania i znaczny majątek niejednego zapewne kusiły zbrodniarza.

W rzeczy samej zabudowanie to d. 23 lutego 1865 napadniętem zostało.

W nocy z d. 22 na 23 lutego usłyszał Franciszek Achtelik, młynarczyk u Franciszka Głowni, pukanie do okna. Na pytanie: „kto tam?“ odpowiedziano: „Przywieźliśmy mąkę od hrabiego do mełcia“. Nic złego nie przeczuwając nie wstał nawet z łóżka, wezwał tylko zajętego jeszcze w młynie drugiego młynarczyka Filipa Chodackiego, aby drzwi otworzył. W tem wpada tłum ludzi, uzbrojonych w siekiery, strzelby i koły żelazne do izby, gdzie czeladź sypiała, a zapaliwszy świece wiążą ręce i nogi Filipowi Chodackiemu, rzucają go na słomę i przykrywają mu głowę znajdującą się tamże bielizną. Na widok ten wyskakuje Franciszek Achtelik z łóżka, lecz pochwycony zostaje również skrępowany i przykryty. Podobny los spotyka i resztę służby a mianowicie Maryannę i Karolinę Giermkówne, Józefa Mazgaja, Katarzynę Kozbiałównę i Maryannę Achtelikową.

W przyległym pokoju spali już małżonkowie Głowniowie. Na krzyk: „Rabusie nas napadli“ zerwał się Franciszek Głownia ze snu, zapalił świecę, odsunął zasuwkę, spojrzał przez otwór do drugiego pokoju, widział kilku ludzi przebranych, przeważnie zaś w stroju żydowskim, wiążących czeladź jego, lecz w tem jeden z napastników spostrzegł go i wymierzył nań strzelbę wołając: „Poczekaj bestyo“. Głownia szybko zasunął otwór i przekonał się, że wielkie mu zagraża niebezpieczeństwo.

Z trwogą obudził swoją żonę i wezwał ją, aby stanęła wraz z nim do obrony życia i mienia. Właśnie północ uderzyła.

Ponieważ okna były kratami pookrywane, Głownia z tej strony nie obawiał się napadu i postanowił głównie bronić się przy drzwiach, słabo tylko zamkniętych. Widły żelazne i siekiera były jedyne narzędzia do obrony, siekiera, która przez dziwny bieg wypadków przyczyniła się do wykrycia sprawców.

Tymczasem napastnicy już byli ukończyli swe czynności w przyległej izbie. Zostało się tylko dwóch lub trzech, którzy mieli czuwać nad związaną czeladzią. Inni rozstawili się na czaty i obsadzili wszystkie wyjścia. Reszta zaś przypuściła szturm do mieszkania Głowniów.

Za kilkoma szarpnięciami drzwi się usunęły, lecz nieustraszony Franciszek Głownia nie ustąpił z miejsca, nawet kiedy jeden z rabusiów wsunął strzelbę i tak nagle wystrzelił, że Maryanna Głowniowa ledwie uchylić się mogła. Coraz silniej nacierali, aż im się nakoniec udało wyważyć drzwi za pomocą narzędzia żelaznego, które ze sobą przynieśli.

Daremna więc była obrona. Franciszek Głownia ciągle we drzwiach stojąc chwycił za siekierę, wywijał nią i rąbał na wszystkie strony i był przekonanym, że żaden jego cios nie chybił, *że nawet jednego musiał zabić*, w czem go strugi krwi przy drzwiach i w podwórzu utwierdziły; widział zresztą, że rabusie wynieśli rannego. Nie odstraszyło to jednak zbrodniarzy; wśród walki otrzymał Głownia cięcie w głowę i padł bezprzytomny na ziemię. Wywlekli go do sieni i pastwili się nad nim; odzyskawszy przytomność zdołał — sam nie wie, w jaki sposób — wymknąć się z rąk złoczyńców. Uciekł do młyna, spuścił się pod koło młyńskie, lecz i to mu nie pomogło, bo za śladami krwi, która ciekła z głowy jego, udali się za nim w pogoń, widzieli go pod kołem młyńskiem, lecz ponieważ żaden z nich na szczęście nie wiedział sposobu zatrzymania koła — sądząc go zresztą niezdolnym do dalszej walki, wrócili do swych towarzyszy, którzy tymczasem nie tracili czasu.

Po zranieniu i wyprowadzeniu Głowni została w pokoju jedynie i to zupełnie bezbronna żona jego Maryanna. Tu nie trzeba było wielkich wysileń. Biciem i groźbami wymusili od niej wydanie kluczy, otworzyli i przetrząsali wszystkie skrzynie i szafy, zabrali woreczek luidorów, austryackich, francuskich i angielskich dukatów, dalej ruble, monety srebrne, *talar z uchem*, stare i nowe cwancygiery i półcwancygiery, trzy bilety bankowe po 100 złr. *z drukiem zielonym*, 10 biletów bankowych po 10 złr., pewną ilość biletów bankowych po 5 złr. i 1 złr., rozmaite kwity, kilka zwitek korali wielkości orzechów laskowych, złoty zegarek z łańcuszkiem, złote szpilki, nakoniec z oderwanej skrzyni schowane w garnku żelaznym monety srebrne rozmaitego gatunku, w wartości co najmniej 3000 złp.

Wartość wszystkich zrabowanych przedmiotów, częścią własności Głowni, częścią tylko w zastaw danych, wynosi 10,000 złp.

Osiągnąwszy w ten sposób cel swego przybycia, związali i Maryannę Głowniową i rzucili ją na ziemię. Nim jeszcze rabusie odeszli, wyszedł Franciszek Głownia z pod koła młynarskiego, udał się na strych, aby się przypatrywać dalszym ich czynnościom, i aby się dalej bronić w razie potrzeby.

Czas jednak naglił, już uderzyła godzina 3cia, gdy zbrodniarze po *trzechgodzinnem* gospodarowaniu oddalać się zaczęli. Cały ten rabunek tak systematycznie popełniono, że nawet napastnicy przed odejściem wstąpili jeszcze raz do związanej służby, napominając ich, aby do samego rana się nie ruszyli z miejsca. „Kilku z nas zostaje jeszcze, aby was pilnować“ — temi słowy pożegnali się z przestraszoną czeladzią, lecz na nieszczęście słowa nie dotrzymali. Rannego cięciem siekiery zabrali ze sobą.

Gdy się nieco uciszyło, opuścił Głownia swe ukrycie, popatrzał na żonę, przekonał się, że żyje, i postanowił ścigać ślady złoczyńców. Pierwsze ślady prowadziły ku gościńcowi w kierunku od Krakowa do Prus, lecz padający owej nocy gęsty śnieg uniemożebnił wszelkie dalsze śledzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wczoraj o godzinie 8mej wieczór zapadł wyrok w sprawie oskarżonych o przeniewierstwo urzędników Ferdynanda L. i Ferdynanda S. Pierwszy skazany za zbrodnię przeniewierstwa na najmniejszą karę 2letniego ciężkiego więzienia, drugi zaś uwolniony dla braku dowodów od współwiny, lecz za uczęstnictwo w przeniewierstwie skazany na $4\frac{1}{2}$ miesięcy. Wyrok przyjęli; Ferdynand L. prosi tylko o przedłożenie aktów Sądowi Wyższemu celem dalszego złagodzenia kary. Prokuratorya, która na Ferdynanda L. wnosiła 4 lata, zaś na Ferdynanda S. $2\frac{1}{2}$, zgłasza rekurs co do ostatniego, zastrzegając go sobie co do pierwszego.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go kwietnia.

HOTEL SASKI: Franciszek Koch snycerz z Wiednia, Michał Romer właściciel dóbr, Jan Kochanowski właściciel dóbr z Tarnowa, Albert Kallenberg z Gothy, Jan Soliński z Galicyi, Józef Moreski z Galicyi, Michał Richts kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Adolf bar. Lipowski właściciel dóbr z Galicyi, A. Acker urzędnik z Oświęcima, Stanisław Linowski właściciel dóbr z Kongresówki, Kazimierz Żeleński z Galicyi, E. Höniger kupiec z Wrocławia, Izabella Kisp z Kongresówki, Michał Merhaut urzędnik z Sanoka, Antoni Chorubski leśniczy, Hugo Schlesinger kupiec z Katowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd lwowski o przyznaniu kapitału indemn. z dóbr Bojaniec w obw. żółkiewskim w ilości 14,612 złr. 15 c.; zgłoszenie wierzycieli do końca maja.— Sąd krakowski Józefa Meth o nakazie zapłacenia braciom Tetschel z Białéj 400 złr.; kuratorem Dr Zucker.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 kwietnia. Z wczorajszego targu zbożowego na granicy Królestwa Polskiego nie ma co donieść, gdyż nie było wcale dowozu, ani też właściciele ziemscy nie stawili się z próbkami ofiarując zboże na sprzedaż. Owszem przybyły stamtąd żądania za kupnem owsa, tak iż poczyniono tutaj zamówienia na kilkaset cetnarów, płacąc go z odstawą do Michałowic po 19 i $19\frac{1}{2}$ złp.

Dzisiejszy targ w Krakowie był bez żadnego znaczenia, bo ani posiadacze zboża ani kupcy nie pojawili się. Ruch przeto ograniczył się na kupnie drobnych ilości na miejscową potrzebę. Nieco żyta odeszło po złr. 8, 8·10 do 8·20, przedniejsze po złr. 8·30 do 8·40 za 162 f. wied. Pszenica tak biała tutejsza jak galicyjska żółta i czerwona odeszła w małych ilościach po złr 11·50, 11·75 do 12 za 172 f. wied. Jęczmień dla krupników i do browarów po złr. 6·50, 6·75, 7 do 7·25; owies po złr. 3·60, 3·75 do 4 złr. Kupiono także trochę jęczmienia i owsa na siewy, płacąc pierwszy po $7\frac{1}{2}$, drugi po $4\frac{1}{2}$ złr. za dwie miary austr. Koniczyna na wysiew w drobnych partyach sprzedana do Królestwa i w tutejszą okolicę po 65, 68 do 70 złr. za dwie miary.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 1 kwietnia wieczór. Królewicz pruski przybył tutaj z szefem sztabu jlnego jenerałem Carlowitz, z oznajmieniem, że z dniem dzisiejszym wojsko saskie jest urządzone na normę wojska związkowego. Królewicz i jego orszak noszą już mundury związkowe. Król Wilhelm zamianował królewicza dowódzcą 12go korpusu wojsk związkowych. *Staats Anzeiger* upoważniony jest do zaprzeczenia pogłosce, jakoby królowa Angielska miała zawrzeć związek małżeński na lewą rękę.

Paryż 1 kwietnia. Dziś o godz. 2ej po południu nastąpiło otwarcie wystawy powszechnej przy pięknej pogodzie i wśród wielkiego natłoku publiczności. Cesarz i Cesarzowa przybyli o 2ej godzinie do budynku wystawy; książę Metternich i hr. Wickenburg przedstawili Cesarzowi i Cesarzowej członków komisyi austryackiej, a oboje Cesarstwo wyrazili się bardzo pochlebnie o wystawie austryackiej.

Paryż 2 kwietnia. *Monitor* donosi o otwarciu wystawy. Cesarz wyraził swoje zadowolenie z ogólnego stanu wystawy. Książę Oranii, hrabia Flandryi i książę Leuchtenberski znajdowali się na otwarciu; cesarzewicz nie był obecny.

Florencya 1 kwietnia wieczór. Proces admirała Persano rozpoczął się. Radzca stanu Tonello wrócił tutaj ukończywszy misyę swoją. Mancardivia udaje się do Rzymu w sprawie długu państwa papieskiego.

Bukarest 2 kwietnia. Izba uchwaliła 64 głosami przeciw 22, projekt reorganizacyi ministerstwa skarbu. Rozprawy nad konsensami na koleje żelazne, prowadzą się dziś dalej.

Konstantynopol 1 kwietnia w nocy. Odwołany z Kandyi Giritli Mustafa pasza, przybył tutaj.

Aleksandrya 27 marca. Misya Nubara paszy zupełnie się powiodła. Główne ustępstwa zrobione przez Portę są: Wicekról ma prawo zawierać traktaty handlowe i Egipt używa niezawisłego sądownictwa.

Z powodu zaprzeczenia przez *Wiener Ztg* doniesieniu prażskiej *Politik* o ułożeniu d. 26 marca punktów przedugodnych przymierza między Austryą i Prusami, powiada *Politik* pod d. 1 b. m. że wiadomość przez nią podana była zupełnie uzasadnioną. Nie lubi zaś taić doniesień, które zagrażają monarchii, a do liczby takowych należy niewątpliwie pomienione przymierze. Dalej zwraca *Politik* na to uwagę, że również w Paryżu i Berlinie takież same wystąpiły doniesienia o przymierzu prusko-austryackiem. Jeżeli przymierze przyjdzie do skutku, to słuszna, aby o niem nie wiedział ten, przeciw komu ono zawarte; jeżeli zaś nie przyjdzie do skutku, chociaż je zamierzano zawrzeć, a to z powodu, że się nie zgodzono na cenę za jaką przymierze miało być zawarte, to oczywiście nie wypada przyznać się do układów, które się nie powiodły. Raz więc jeszcze powtarza *Politik*, że się nie myli co do ułożenia punktów przedugodnych.

W kilka godzin po otrzymaniu *Politik* z powyższem ponownem doniesieniem, doszła nas *W. Abendpost* z 2go, która mówi: „Wobec uporczywych usiłowań *Politik* wprowadzenia w błąd opinii publicznej rozszerzaniem pogłosek o mniemanem przymierzu austryacko-pruskiem, nie możemy dość zwięźle zapewnić, że rokowania pod tym względem ani się nie prowadzą, ani też nie były prowadzone“.

Z Pesztu nadeszła wiadomość o dwóch posiedzeniach sejmu. Na posiedzeniu Izby wyższej dnia 1 b. m. prezydował po raz pierwszy *judex curiae* Jerzy Majlath, witany głośnem *eljen*. Po przemowie prymasa węgierskiego, postanowiono dopiero we środę obradować nad elaboratem dla spraw wspólnych. Izba niższa zaś na posiedzeniu wczoraj odbytem, przyjęła prawie bez dyskusyi projekt ministeryalny, tyczący się powtórzonych przez nas wczoraj warunków poboru.

W Berlinie krąży wieść o układach Prus z Włochami celem zawarcia przymierza mającego mieć w rezultacie odzyskanie Sabaudyi i Nicei; coby w zamian Prusy otrzymały nie wiadomo. Wieść ta pewnie rozpuszczoną została, aby zagrozić Francyi, jeśliby się upierała przy nabyciu Luxemburga.

Zrobiono spostrzeżenie, że ponieważ Wirtembergia pierwsza z państw południowych zawarła przymierze z Prusami w sierpniu roku zeszłego, a jak wiadomo, nad królem Karolem wielką ma przewagę królowa Olga, siostra Cara Aleksandra, przeto Rosya miała niewątpliwy udział w przyjściu do skutku przymierzy, które dały Prusom panowanie w południowych Niemczech; z tego zatem wyprowadzono wniosek, że między Prusami a Rosyą istnieje przymierze przyznające Prusom panowanie w Niemczech. Nawzajem więc Prusy musiały poczynić przyrzeczenia pod względem Wschodu.

Zjazd książąt niemieckich na dworze berlińskim na urodziny króla rozpoczęty, trwa jeszcze. W. Książę Badeński z żoną, W. Ks. Meklembursko-Schweriński, książęta Weimarski, Koburski, Oldenburski bawią tam, a świeżo przybył królewicz Saski, już jako jenerał pruski. Dwór berliński tak niegdyś cichy i spokojny, a w wydatkach skromny, teraz pełen zabaw, wielkich obiadów, koncertów, zmienił całą swoją dotychczasową postać.

Jedność niemiecka nie bardzo się uśmiecha na południu Niemiec, gdzie widzą, że tu nie idzie o zjednoczenie Niemiec, lecz o zagarnięcie ich pod Prusy, nie o interesa całych Niemiec, lecz o wyłączne cele rozpostarcia się Prus. *Stuttgarter Beobachter* w tym duchu wciąż przemawia, a jest to organ czystej demokracyi niemieckiej. Na co — pyta on — opłacaliśmy przez 50 lat posłów w Wiedniu i Berlinie, kiedy ci nie widzieli tam słabości, a tu przemocy i przygotowanego do napaści na nas nieprzyjaciela? Kiedy Prusacy zabiorą nam synów do wojska, aby ci bili się za wzrost domu Hohenzollernów, a obsadzą swoim żołnierzem nasze twierdze, zabiorą poczty, telegrafy, koleje nasze, to będą mieć zakład i zakładników. Lud woła, że gdy zamiast być niemieckim, ma zostać pruskim, to już woli raczej zostać francuzkim. Jeżeli minister Varnbühler sprzedał lud Prusakom, to czemuż nie oddał im zarazem całej dynastyi?

W parlamencie północno-niemieckim w poniedziałek po interpelacyi Bennigsena i odpowiedzi na nią hr. Bismarka względem Luxemburga (o czém pokrótce doniósł nam był telegram), przystąpiono do dalszych obrad nad konstytucyą związkową, rozpoczynając dział 6ty, który obejmuje w §§. 30 do 37 unię celną, miasta wolno handlowe jako wyjęte z pod systemu celnego, stosunki handlowe Meklenburgii i Oldenburga, sprzedaż soli itd. Dział 7my obejmuje §§ 38 do 44 i traktuje o kolejach żelaznych. Wszystkie artykuły zostały uchwalone z niejakiemi poprawkami, na które rząd się zgodził. Miasta Lubeka, Brema i Hamburg pozostają miastami wolno-handlowemi jako składy towarów i nie wchodzą do unii celnej.

Jenerał pruski Brauchitsch dowódzca załogi w Luxemburgu, zaprzecza w *Gazecie kolońskiej* doniesieniu *Gaz. augsburskiej*, jakoby miał oznajmić oficerom podwładnym bliskie opuszczenie twierdzy. Również jak donosi *Indép belge*, władze w Luxemburgu otrzymały z Hagi polecenie zaprzeczenia, aby sprzedaż nastąpiła.

Co się tyczy doniesienia z Nowego Jorku o sprzedaży posiadłości rosyjskich w Ameryce Stanom Zjednoczonym za 7 milionów dolarów, co nie uczyniłoby ani 500 dolarów za jedną milę kwadratową, *La France* robi naturalną uwagę, że trzebaby chyba przypuścić, iż nawzajem Stany Zjednoczone przyrzekły Rosyi odpowiednie wsparcie na innej widowni działania. *La Patrie* widzi w tej sprzedaży klucz przymierza amerykańsko-rosyjskiego. My widzimy w niej jeszcze przygotowanie zamachu na Kanadę, bo jakkolwiek nie może być mowy o wyprawie z pustyń zachodnio-północnych w puste również angielskie posiadłości, gdzie się tylko wyprawy na futra odbywają, wszelako granice tych puszcz nie są należycie dotąd oznaczone, a przeto znajdzie się zawsze powód do zatargów między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, ilekroć pierwsze zechcą je podnieść. Następnie zważyć należy, że wyspy archipelagu rosyjskiego, do którego należą Sitka i wyspa Księcia Walii, odstąpione zapewne Unii amerykańskiej, zachodzą daleko na południe w wybrzeża angielskie.

Kongres amerykański mimo swojego odroczenia się, zbierze się na kilka dni w lipcu dla wysłuchania sprawozdania komitetu sprawiedliwości w procesie wytoczonym prezydentowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 2 kwietnia wieczór. Izba deputowanych uchwaliła projekt rządowy tyczący się rekrutacyi.

Payż 3 kwietnia. *Monitor wieczorny* wczorajszy i dzisiejszy *Constitutionnel* rozbierają interpelacyę Bennigsena i odpowiedź na nią Bismarka. *Constitutionnel* oddaje słuszność umiarkowaniu ministra pruskiego, i mówi: Francya nie ma wcale ochoty grozić Niemcom i honor ich naruszać, nie ma bynajmniej dążeń wojennych, lecz tylko uczucie prawa i sprawiedliwości. Byłoby niesłusznością, gdyby Prusy po tak wielkich zdobyczach chciały z zazdrością przestrzegać, by sąsiedzi ich najmniejszego nie zrobili nabytku, którego wymaga nie ambicya lecz dobro własnego bezpieczeństwa. Francya nie będzie przyglądać się obojętnie, jak Prusy wychodzą z granic prawowitych, albo zatrzymują groźne dla innych punkta strategiczne.

Kursa. **Wiedeń** 3 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 61·30. — Pożyczka narodowa 69·25. — Losy z roku 1860 84·90. — Akcye banku 724·— Akcye kred. 177·50 — Londyn 130·—. — Srebro 127·— — Dukat 6·13.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73½	71½
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79¾	77¾
Srebro nowe austr.	127⅓	126
Dukat ważny. . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 40	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 50
Listy galic. nowe z k.	77 75	76 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	186	181

Wiedeń 2 kwie. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	58 70
5% Pożyczka narod.	69 70
Akcye banku wied.	729
— — kred.	182 60
Losy 5% z r. 1860.	86 30
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter	129 10
Dukat pojedynczy .	6 08

Wiedeń 2 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 35	55 25
— Pożyczka narod.	70 20	70 —
— Metaliki na m. k.	58 80	58 70
— Obl. ind. niż. Aus	89 50	89 -
— — czeskie	90 50	89 50
— — węgiers.	71 50	71 -
— — chor. i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	68 75	68 —
— — bukow.	67 50	67 —
— — siedmgr.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 75	91 50
4% Galicyjskie. . .	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	88 25	87 75
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 —
— — — 1854	77 25	77 —
— — — 1860	86 50	86 30
— — — 1864	79 50	79 30
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	90 —	89 —
— Ks. Esterhazy	93	88
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	26 —	25

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 —
— hr. St. Genois .		24 —	23 —
— miasta Budy . .		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		22 50	21 50
— hr. Keglevich .		14 25	14 —
— Rudolfa. . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		731	729
Zakładu kredytowego		182 80	182 60
Żeglugi par. na Dunaju		480 —	476
Kolei półn. Ferdynan		1645	1640
— rządowéj fr.-a .		210 80	210 60
— zachodniéj c. El		141 50	141 —
— Pardubickiéj .		124 —	123 50
— południowéj .		209 —	208 50
— Galicyjskiéj . .		218 25	217 75
Czerniow. z wpł. 80%		184 50	184 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	108 75	108 25
Augsg. 100 zł. nr	4	108 25	107 75
Berlin 100 tal .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	108 40	108 15
Hamb. 100 mark.	2½	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	3	129 60	129 10
Paryż 100 frank.	3	51 40	51 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 8
— — obrączk.	6 10	6 8
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 34	10 33
Suwereny		17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	126 75	126 50
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 91
Lwów 1 kwiet.		
Dukat	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 72	10 53
Rubel srebr. rosyjsk.	2 1	1 95
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	76 73	75 90
— — m. k	80 43	79 62
Obligi indem. b. kup	68 92	68 8
Akc. kol. gal. b. kup	220 67	218 —
„ „ lwow.-czer.	186 53	184 17

Warsz. 1 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	74 —	73 60
Listy zast III okr. „	71 17	70 83
kupon „	— —	1 10
Listy likwidacyjne .	57 33	57 —
kupon „	—	1 34⁴⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	—
5% Pożyczka loteryjna	109 75	—
Wrocł. 1 kwiet.		
Banknoty austryac. .	79⅞	78⅜
Polskie bilety bank.	81⅛	80⅝
„ Listy zastaw.		56½
Poznań, List. zast. 4%,	—	
— — 3½%,	—	—
Paryż 2 kwietnia		
Renta 3%, ...		68 90
Londyn 2 kwiet.		
Konsole		91

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;— ze *Lwowa* 3.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że Wystawa tegoroczna Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otwartą została dnia 24 b. m. w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiéj w domu Barona Larissa, na 2giem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11ej do 2ej po południu. Dla Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarya Dyrekcyi na imię akcyonaryusza, za okazaniem akcyi tegorocznéj opłaconéj. Akcya sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważnym tylko dla jednéj osoby. — Dla osób nienależących do Towarzystwa sztuk pięknych wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby. Uprasza się, aby za wejściem na salę, zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zaraz zniszczyć.

Upraszam jednocześnie Panów Agentów Towarzystwa, by raczyli nadsyłać pieniądze zebrane za akcye, z tą atoli uwagą, że pośpiech w odsyłce nie powinien się odbywać ze szkodą kasy Towarzystwa; lepiej więc wstrzymać się jeszcze, aniżeli odsyłać akcye niesprzedane, jeżeli może być nadzieja sprzedania takowych.

W kancelaryi można nabyć premiów z lat poprzednich, a ktoby z Panów Akcyonaryuszów, którzy później przystąpili do Towarzystwa, chciał skompletować takowe, otrzyma je po cenach zniżonych.

Kraków, dnia 24 Marca 1867 r.

J. Fr. Kołosowski,
(515-2-3) P. O. Sekretarza Dyr. Tow.

Konkurs.

W celu obsadzenia posady Sekretarza przy Zwierzchności gminnej miasteczka Mielca z roczną płacą 300 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do 20go Kwietnia r. b. Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania do Zwierzchności gminy nadesłać, i swój wiek oraz potrzebną kwalifikacyę do tego zawodu świadectwami udowodnić.

Mielec dnia 28 Marca 1867.

Władysław Satkowski
(552-2-3) Naczelnik gminy.

L. 52.

Konkurs.

Celem obsadzenia dotychczasowej posady lekarza miejskiego doktorem medycyny z roczną płacą 200 złr. a. w., w Tuchowie — rozpisuje się niniejszem kankurs z terminem do dnia 20 Kwietnia t. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania przy załączeniu dyplomu doktorskiego i dowodu znajomości języka polskiego do Urzędu Kamery przesłać. (575-2 3)

Tuchów dnia 27 Marca 1867.

Licytacya.

Ruchomości do spadku po ś. p. Józefie Warszewiczu należące, a w szczególności: meble machoniowe, bielizna, garderoba, książki, wina itp. na dniu 8 Kwietnia 1867 r. i w dniach następnych, każdą razą o godzinie 9tej przed południem w Ogrodzie Botanicznym na Wesołej za gotową zapłatę w drodze publicznej licytacyi sprzedane zostaną. (578-2)

N. 103.

Ogłoszenie konkursu

celem prowizorycznego obsadzenia dwóch posad urzędowych przy Magistracie w Andrychowie, mianowicie:

1) Lekarza miejskiego z roczną płacą 200 złr wal. austr., i

2) Rewizora policyi do czynności policyjnych i kancelaryjnych z roczną płacą 200 złr. wal. austr.

Ubiegający się o te posady winni złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tych posad potrzebnego, to jest:

Co do 1) dowód odpowiedniej kwalifikacyi, mianowicie dyplomy w oryginale lub wierzytelnych odpisach otrzymanych stopni akademickich, i poświadczenia dotychczasowej służby publicznej lub innej praktyki;

Co do 2) z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacye od swych przełożonych, jeżeli w służbie publicznej, cywilnej albo wojskowej lub prywatnej zostają.

Prośby wystósowane do Rady gminnej w Andrychowie mają być w przeciągu czterech tygodni na ręce Przełożonego Magistratu bezpośrednio, albo też według okoliczności za pośrednictmem właściwych przełożonych wniesione.

Andrychów 28 Marca 1867.

Naczelnik gminy miejskiej. (553-2-3)
Kosvitzky.

Rurki przeciw astmie,

aptekarza **Levasseur.**

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza. a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-10)T

FILIA
Domu komisowego krakowskiego
EMILA ARTLA
w Mysłowicach,

otrzymała z Hamburga, wprowadzone

wyleżałe cygara Hawanna
po 25 do 60 talarów za 1000 sztuk.

Tytoniu (pomiędzy innemi doskonały Wagstaff), **Tabaki** (francuska Rapée), jest gotową na żądanie próby nadsyłać. Również są w zapasie cygara krajowych fabryk (428-5-6)

od 10 do 25 talarów za 1000 sztuk.

Przyjmowanie ogłoszeń do wszystkich europejskich gazet.

Przy znacznych poleceniach odpowiedni rabat.

OSZCZĘDNOŚĆ KOSZTÓW PRZY OGŁOSZENIACH.

Instytuty, Dyrekcye zakł. kąpielowych, Przedsiębiorcy, Handlujący itd., którzy potrzebują ogłaszać, otrzymują znaczne korzyści i oszczędność kosztów, przez znane od wielu lat jak najtańsze pierwsze austryackie

Bióro ogłoszeń **A. Oppelika, w Wiedniu,**
Wollzelle 22,

które tak w kraju jak i za granicą zaszczyca się najlepszą opinią i posiada wiele listów uznania.

Cenniki i kosztorysy na żądanie gratis.

Wszystkie dowody dostarczane po wyjściu ogłoszenia.



Ogólnie lubiony, według zdań lekarskich wielokrotnie wyprobowany,

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

jest zawsze świeży do nabycia po cenie **87** c. za flaszkę. W KRAKOWWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubutha i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka. (461-3-12)T

Tamże można również nabyć

ESENCYI MUSZKUŁOWEJ I NERWOWEJ
Engelhofera
z aromatycznznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyborny środek przeciw cierpieniom twarzy, stawów, przeciw zawrotom, cierpieniom krzyża, nerwów, osłabieniu ciała, a na wzmocnienie części rodzajnych, uznana jako najlepiej działająca. — Cena flakonu **1** złr.

STOMATICON (woda do ust).

Dra Brunn, dentysty wielu c. k. instytutów, w Gracu, znana jako uzdrawiająca w krwawieniu dziąseł, w cuchnącym oddechu, w pruchnieniu zębów. Cena flakonu **88** c.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Likieru tego, z silnych roślin wygotowanego, szczególniej działalność okazuje się w organach trawienia, jako dobry towarzysz na polowaniu, w wycieczkach w góry, podróżach, i najdobroczynniej działa na zdrowie rozgrzewając żołądek. Cena flakonu **52** cent.

Dla Gospodarzy.

FABRYKA MASZYN M. PETERSEIMA
w KRAKOWIE

poleca swój skład maszyn i narzędzi gospdarczych **wszelkiego rodzaju.**

Zwraca się szczególniej uwagę na **szerokosiewne maszyny** najnowszego układu.

Zarówno poleca się z dostawą wybornych sikawek najnowszego układu i jest gotową takowych dotyczącym gminom za dogodną upłatą ratami dostarczać. (490-4-8)

Najtańsza bielizna w świecie.
Zniżenie wszelkich cen

pierwszej i największej fabryki bielizny płóciennej **Ludwika Modern w Wiedniu,** Tuchlauben N. 11.

Dla mężczyzn, kobiet i dzieci po niesłychanie niskiej wyprzedażnej cenie. Zaręcza się za prawdziwość, dobrą robotę, odpowiedni krój, pomimo tak zniżonych cen, które każdego nie tylko zadziwić ale po zrobieniu najmniejszego sprawunku do dalszego zakupna koniecznie zachęcić muszą. Zamówienia rozsyłane będą we wszystkie strony, odpowiednio do wszelkich żądań. Koszule, które niedobrze leżą lub nie są odpowiednie żądaniom, mogą być natychmiast zwrócone.

Cennik bielizny w każdej wielkości.

Ceny stałe nawet dla odsprzedających i kupujących nieodmienne.

Gotowe koszule mężkie, najlep. robota ręczna.

	zamiast	tylko
Białe płócienne koszule . . . złr.	2·50	1.80
Wybor: gatunek koszul z zakład:	4.50	2.30
Wybor: Irlandz. lub Hamb. koszule	6 —	2.80
Wybor: Hollend. płócienne koszule	6.50	3.—
Wybor: Rumb. ręcz. tkania koszule	7.50	3.50
Najwyb: Rum. koszu. najpięk. rob. ręcz.	10	4 50
Z najwybor: belgij. płótno-batystu.	12	5.50

Białe i kolorowe koszule z Schirtingu.

	zamiast	tylko
Koszule mężkie z białego Schirtingu	3.—	1.80
Z najwybor. francusk. Schirtingu	4.25	2.80
Koszule kolor. w najnowsze desenie	2.50	1.80
Wykwintne koszule kolor. z Schirt.	4.50	2.50
Prawdziwe franc. koszu. kol. batyst.	6.50	3.50
Najnow. białe koszu. balowe najdelik.	6.50	3,50

Płótna, Chustki do nosa, Bielizna stołowa.

	zamiast	tylko
Najwybor. Irland. lub Rumb. 50 łok.	50 złr.	24
Najdel. płócien, weby batyst. 50 łok.	80 „	45

Dobre płócienne chustki do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.50, 1.80 do 2 złr.

Wyborowe chuski do nosa płócienne batystowe ½ tuzina 2 złr do 2.50.

Wykwintne krawatki mężkie. ½ tuzina 1.50, 1.80 do 2 złr.

Gotowe koszule damskie, najpięk. robota ręczna i haftowana.

	zamiast	tylko
Płócienne koszule damskie . złr.	3.—	1.90
Wybor. koszule szwajc. z zakładka.	5.	2.80
Z wybornego płótna	5.—	2,80
Koszule modne najwyb. płót. i hafty	6.50	3.80
Nowe kroje w serduszka haftowane	6.50	3.50
Eugenia nowy krój, haftowane .	7.—	3.50
Maria-Antoinette koszule gorsetowe	6.50	4.50
Wiktoria haftow. z prawdziw. Valen.	16.—	7.—
Majtki damskie z wybor. Schirtin.	4.—	2.—
Majtki damskie haftow. płócienne	6.—	2.80
Nocne gorsety dams. z ang. Szirlin.	5.50	2.80
Gorsety z najwybor. bat. per. eleg.	6.50	3.50
Wytworne gorsety bogato haftowa.	12.—	5.50
Gorsety z francuskiemi wkładkami z najwyborniejszego batystu	15.—	7.50
Najwyb. gorsety z praw. Valencienne	20 złr.	10

Koszule nocne damskie z długiemi rękawami złr. 3.50 do 4.50, 5 do 6.50.

Damskie koszulki do czesania z najwyb. batyst-perkalu, wykwin. kroju złr. 5, 5,50, do 6.50.

Mężkie gacie płócienne

złr. 1.50, 1.80, wyborne rumburg. 2 do 2.20.

Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul uprasza się o danie miary szyi.

Adres: An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des **Louis Modern,** Wien, Stadt. Tuchlauben N. 11. (455-10-T.)

Tylko przez krótki czas jeszcze sprzedaje się

KAWĘ

uznanej dobrej jakości, niepalonej po 60, 63, 65 i 67 cent. Ryż po 21, 23 za funt, biorącym najmniej 5 funt.

Na zamówienia z prowincyj wynoszące najmniej 30 funt. i więcej, za nadesłaniem należytości, odsyła się kawa na wszystkie stacye kolei żelaznych i parowych statków z opłaconemi kosztami przesyłki. (573-2-4)

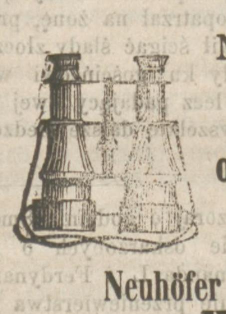
Adres: *Kaffee-Lager Wollzeile in Wien.*

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *W. Redyka,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (13-8-18)

Dla fotografów!
AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,

poleca swój bogato zaopatrzony jeneralny skład wszystkich artykułów potrzebnych dla fotografów. Tamże dostarcza się wszelkich gatunków objektywów (Voigtländer itd.) po oryginalnych cenach fabrycznych, najpewniejszych chemicznych preparatów, najlepszych papierów albuminowych, kollodij, kamer, statifów, albumów, kartonów z firmą, passepartouts i berlińskich kartonów w każdej wielkości, sukien na tła, maszyn do satynowania, fotograf. książek podręcznych itd., po najtańszych cenach. Pozostałości srebrne przyjmuje się i spienięża. Cenniki gratis. Waga i miara wiedeńska. (430-9-16)



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis dem neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach. .	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno . . .	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—
Dalowidła polowe i Dwuoczniki artyleryjne Binocles) . . 24 do 28 złr.		

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (486-3-4)T

W kancelaryi notaryalnej

w Gorlicach
potrzebny jest do pomocy
Prawnik ukończony.
(547-1-3)

Nauczyciel egzaminowany, języki francuski, włoski i angielski posiadający, życzy sobie udzielać nauki wyż wspomnionych języków.

W Rynku pod L. 18 w domu W: *Zubowskiego.* (557)

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony i francuzkie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nieumiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniej do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. ck. Namiestnictwo koncesyonowany, Instytut **Emilii Reisner** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiej Szwajcaryi, aby być umieszczonemi przez

(485-5-4)T **Emilie Reisner** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

W całej Monarchii, dla swej nadzwyczajnej taniości dokładnej i sumiennej obsługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW
Leopolda Kellera
w Wiedniu,

Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciwko książęco-arcybiskupiego pałacu, róg Placu Św. Szczepana,

poleca najwytworniejsze Suknie mężkie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Zupełny ubiór wiosenny
12 złr.
najnowszego kroju we wszystkich kolorach.

Wierzchnie suknie
8 złr.

Wiosenne surduty	od 5 do 25	„
Wierzchnie suknie	„ 8 — 30	„
Ubiory wiosenne	„ 12 — 36	„
Ubiory letnie	„ 10 — 26	„
Surduty do polowania . .	„ 6 — 25	„
Ranne suknie	„ 7 — 26	„
Fraki i surduty	„ 14 — 28	„
Księże suknie	„ 16 — 28	„
Surduty kancelaryjne . .	„ 4 — 14	„
Spodnie	„ 4 — 14	„
Różne kamizelki	„ 2½ — 8	„

Zamówienia osobiście lub listownie, z podaniem **miary górnej szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,** będą pod zaręczeniem **najsumienniej** wykonane, a suknie, które nie dobrze leżą, zwrócone, będą przyjęte.

Próbki materyi na suknie, jakie sobie kto życzy, będą na żądanie bezpłatnie posłane, a na zapytania listowne odpowiada się listem opłaconym. Również zamienia się stare suknie na nowe, znów noszone suknie są zawsze bardzo tanie w wielkim wyborze do sprzedania.

Opierając się na tem, że wszystkie m je towary za **gotówkę** kupuję, że jestem w **bezpośrednim stosunku** z pierwszemi fabrykami tutejszo-krajowemi i zagranicznemi, nareszcie opierając się na mojej **stałej zasadzie,** aby najsumienniej każdego obsłużyć, ośmielam się o tyle odwołać się do zaufania Szanownej Publiczności, o ile zawsze staraniem mojem będzie wszystkim wymogom jak najlepiej odpowiedzieć.

Leopold Keller,
Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock,
gegenüber dem fürsterzbischöfl. Palais,
(489-3-30) Ecke des Stephansplatzes.

Do szczególnego uwzględnienia przez właścicieli hotelów i kupców



poleca
SKŁAD FABRYCZNY
Towarów łóżkowych
Fr. BURIAN
w Wiedniu,



Stadt, Herrengasse Nr. 4, w wyborze bogaty skład zupełnych

wypraw pościeli i łóżek żelaznych,

ze znanemi jako najlepsze c. k. wyłącz. uprzywilejowanemi, (457-4-6) **elastycznemi podkładami w łóżku w nowo-ulepszonym rodzaju,** od najprostszych do najwytworniejszych salonowych łóżek po najtańszych cenach fabrycznych.

Do wszystkich zamiejscowych miast rozsyłają się bezpłatnie na żądanie cenniki i rysunki.

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty.

Jedyne w swym rodzaju i od 32 lat, to jest od istnienia podpisanej firmy w doskonałości niewyrównane

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty,
bez kwasu siarczanego
Franciszka Fernolendta w Wiedniu,

posiada pomiędzy innemi i tę wyborną własność, że nawet po 2 i 3 latach jest miękkie i świeże, tak jak było po zrobieniu. Na skórę w ten sposób korzystnie działa, że takowa zawsze jest miękką; z największą łatwością najpiękniejszy połysk skórze nadaje, jakiego żadne inne Czernidło nie jest w stanie osiągnąć. — Za te przymioty odznaczył fabrykanta świetny Komitet wiedeńskiej wystawy gospodarczej w roku 1866 wielkim medalem zasługi. Czernidło to jest poleconem Szanownej Publiczności i panom kupcom jako artykuł, który, pomimo wszystkich podobizn, najlepsze w swoim rodzaju, a dla taniości najrozleglejsze może mieć wzięcie. Jest do nabycia za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, tak funtami jako i cetnarami, po 22 zr. za cetnar, w pudełkach, których 16, 8, 4, 2 i 1 na funt idzie. Odsprzedającym, którzy przynajmniej 1 cetnar biorą, odstępuje się odpowiednia zniżka. (1580-19-24)

FABRYKA: **w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse N. 74.**

Osoba młoda, która ukończyła kursa pedagogiczne, życzy sobie udzielać języka polskiego, niemieckiego i początków innych nauk.

Bliższa wiadomość przy ulicy Gołębiej niżnej pod L. 170, drugie drzwi od bramy na dole. (554-1-3)

W dobrach Dębowcu

jest **Propinacya od 1 Lipca rb.** do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela tychże dóbr na miejscu. (555-1-3)

Fabryka ćwieczków drewnianych
Karola Haan w Moor,

(stacya kolei do Raab w Węgrzech,) dostarcza zupełnie **białych bukowych i jaworowych ćwieczków** w najczyściejszym gatunku. Cetnar wiedeński po 10 złr. z opakowaniem.

Przy zamówieniach uprasza się o dołączenie części należytości, a reszta za pobraniem. (541-1-2)

(Ajencya w Wiedniu u p. *Sig. Kann,* Lilienbrungasse N. 9.

Panom podróżującym i kupcom z prowincyi mam zaszczyt donieść, że mój

HOTEL
„pod Złotym Orłem“

(Gasthof zum goldenen Adler, im ehemaligen Pfefferhofe), w Wiedniu, Landstrasse Radetzkigasse Nr. 5,

zupełnie nowo przebudowany, i pokoje gościnne w dniu 1 Kwietnia otwarte zostały. Hotel mój w sąsiedztwie miejsca lądowania parowych statków, najbliżej urzędu cłowego i kolei północnej, posiada restauracyę, gdzie każdego czasu smaczne potrawy i dobre napoje znaleźć można. Pozwalam sobie nakoniec zrobić uwagę, że ceny moich pokoi są bardzo nisko oznaczone, jakoż mam nadzieję licznego odwiedzania. (571)

Franc. Zoglmann,
właściciel Hotelu.

Eau de Mélise de Carmes,

pana **Boyer** przy ulicy Taranne N. 14. **Woda z rośliny, zwanej miodownikiem karmelickim,** nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (568-1-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

RURKI DRENOWE.

Zarząd państwa Wojnicza oznajmia panom Gospodarzom i Przedsiębiorcom, iż wyrabia na sprzedaż maszyną angielską **Rurki** do drenowania, **Dachówki** i **Cegłę,** doskonale wypalone.

Ceny na miejscu w cegielni są następujące:

Rurek drenowych 1000 szt.	1-cal.	złr.	1·50
dto „ „	1½	„	7
dto „ „	2	„	10·50
dto „ „	3	„	16
dto „ „	4	„	25
Dachówki 1000 sztuk		„	14
Cegły 1000 „		„	16

dto biorącemu 10.000 sztuk opuszcza się 1 złr. na tysiącu.

dto biorącemu więcej nad 10.000 sztuk opuszcza się złr. 2 na tysiącu.

(Miara cegły: długość 12", szerokość 6", grubość 3".)

Wszelkie zamówienia z dołączeniem czwartej części przypadającej należytości przyjmuje Zarząd, obowięzując się obstalunku w najkrótszym czasie dostarczyć.

Na żądanie może być przesyłka koleją lub na osi po cenach umiarkowanych uskuteczniona. (582-1-3)

Listy opłacone odbieramy z poczty Wojnickiej.

Mieszkanie:

na pierwszem piętrze, 6 pokoi z oknami na wschód i zachód, 2 kuchnie, piwnica, a na żądanie, stajnia i wozownia, od 1go kwietnia do wynajęcia na Piasku, ul. Garbarska N. 68. (471-2)T

Mieszkanie
na przedmieściu Piasek.

Dwa pokoje, dwie Nyże, Kuchnia, oraz Ogródek, **od 1go Kwietnia b. r.** do wynajęcia.

Wiadomość w handlu **Wojczyńskiego.** (451-2 3)T

Teatr polski w Krakowie.

Z zawiesz. Abonamentu. Nr. porz. 90

W Czwartek d. 4 Kwietnia 1867 r.

Na dochod **Amelii Baranowskiej:**

Po raz pierwszy:

CZARNA PERŁA.

Komedya w 3 aktach.

Zakończy po raz pierwszy

Zosia Druchna.

Melodram ze śpiewami w 1 akcie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*